Rok IV. Nr. 3. Opłata ryczałtowa.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

ZPNSP

Koleżanko! Kolego!

Czy rejestrujesz Swą pracę pozaszkolną, by zdać z niej potem sprawę własnej Organizacji?

TREŚĆ:

Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: **Dąbkowski Stanisław.**

Pismo wychodzi 15-go każdego miesiąca prócz feryj wakacyjnych.

Cena numeru 60 gr. — dla członków Związku N. P. 50 gr..

Prenumerata roczna 6 zł. — dla związkowców 5 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 100 zł., 1/2 str. — 60 zł., 1/4 st. — 50 zł., 1/8 str. — 30 zł.

Drobne ogłoszenia po 20 gr. za wyraz.

Zakłady Graficzne „ZNICZ" — Wilno, Biskupia 4.

Rok IV. Wilno — Marzec — 1933 Nr. 3.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM ORAZ SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. 3 maja 13 m. 7. — Tel. 1476. P. K. O. 81.300.

Ważniejsze epizody z życia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Atmosfera życia rodzinnego dała Budowniczemu Niepodległości wiele hartu i przygotowanie do przyszłego życia. Kochająca Matka, wymagająca wiele od siebie i dzieci, już w zaraniu życia zaprawiała swe otoczenie do należytego spełniania obowiązków. Ze szczególnym pietyzmem traktowała Ona te obowiązki, które miały związek z Polską — z Ojczyzną.

Mimo grożących ze strony zaborcy represyj, pamiętała o krzewieniu polskiego ducha wśród swej rodziny i najbliższych, czytając pokryjomu z domownikami zakazane wydawnictwa patrjotyczne i opowiadając o bojownikach za wolność z roku 1863. Odnosiła się do tych bojowników ze szczególną czcią i miłością, wierząc, że dzięki nim „Będzie Polska w imię Pana".

Pożar Zułowa przerwał przebywanie Piłsudskiego w wyłącznej atmosferze życia rodzinnego. Zaczął On uczęszczać do rosyjskiej szkoły w Wilnie. Zohydzanie przeszłości Polski, szpiegostwo i dręczycielstwo boleśnie Go raniły.

Jarzmo niewoli odczuwał coraz silniej i utrwalał się w przekonaniu, że należy chwycić za oręż, by zdobyć niepodległość. Pierwsze próby w tym kierunku dały 20-sto letniemu młodzieńcowi wyrok administracyjny, opiewający na 5 lat zesłania do wschodniej Syberji. Sybir nie był środkiem poprawczym, bo tuż po powrocie do kraju stał się Piłsudski jednym z najdzielniejszych kierowników Polskiej Partji

Socjalistycznej. Duży zapał i żelazna wola uczyniły Go na długi czas bezimiennym i bezdomnym Budowniczym Niepodległej Ojczyzny. W redagowanym w tym czasie przez siebie „Robotniku“ wzywał czytelników do ciągłego doskonalenia się i oswajał ich z myślą, iż należy gardzić „nagłą, niespodziewaną śmiercią dla celów wyższych“. Wszelkie klęski i przeciwności znosił spokojnie, a często nawet z dużą dozą dobrego humoru.

Rok 1900-tny wtrąca Piłsudskiego do X-go Pawilonu Cytadeli Warszawskiej — lecz to Go nie przeraża. W dalszym ciągu wierzy w zwycięstwo idei, której był szermierzem.

W roku 1902-im, po ucieczce z Petersburga, działał na terenie Krakowa, z którego odbywał częste wycieczki do Królestwa. Już wówczas wyraźnie mówił: „Samo się nic nie zrobi. Niepodległości nie da się ani wymodlić, ani wyszachrować, trzeba być gotowym zapłacić za nią daniną krwi“.

Wojna rosyjsko - japońska budziła w Nim duże nadzieje. Próbował poruszyć sumienie narodu i kołatał wszędzie. W wyniku, z rozczarowaniem zapytywał siebie, gdzie są owi ofiarni rycerze — Polacy, o których dumał z Matką. Gdy Jego wyprawa do Japonji również zawiodła — wrócił do Warszawy i tu z rozpaczą stwierdził, że mobilizacja objęła setki tysięcy Polaków, zmuszonych walczyć o cudzą sprawę. Zorganizowana za Jego wiedzą, na placu Grzybowskim, w roku 1904-tym, demonstracja przeciw mobilizacji, spotkała się z oburzeniem większości społeczeństwa, które posądziło inspiratora o zaprzedanie się Anglji i Japonji. Przybyło jeszcze jedno doświadczenie: by zacząć walkę, trzeba wpierw ludzi wyszukać i wychować.

Organizacje bojowe, jakie w tym czasie stworzył, nie wystarczały Mu, bo: „naród musi stworzyć własne wojsko, musi mieć żołnierza, kochanego swego obrońcę i zastępcę...“ Zdawał sobie już wówczas sprawę, że „jeżeli wojska takiego nie stworzymy i udziału w przyszłej wojnie Austrji z Rosją, nie weźmiemy, wykreślimy się na długo, — może na zawsze z szeregów ludów żyjących“. O tej trosce tak mówił Piłsudski: „Chciałem, by w wielkiej wojnie światowej toczonej na polskiej ziemi, gdy żołnierz ze swym mundurem i bagnetem wedrze się do każdej niemal chaty i zagrody naszych wsi, żołnierz polski nie pozostał malowanką, oglądaną przez grzeczne dzieci nieraz pokryjomu, po kątach. Chciałem, by Polska, która tak gruntownie po 63-cim roku o mieczu zapomniała, widziała go błyszczącym w powietrzu w rękach swych żołnierzy“. Troska ta powołała do życia

w r. 1910-tym legalny na terenie Austrji, Związek Strzelecki (Związek Walki Czynnej). Członkowie tego Związku w roku 1914-tym zajmują Kielce. Polski orzeł na czapce, polska komenda, zastępują im często oręż, strawę i odzież. Mówi o tem Piłsudski: „w twarzach żołnierzy nie widziałem smutku, nie słyszałem jęku! Widziałem triumf i dumę, że są żołnierzami polskimi, że krew przelewają i tem swojej służby żołnierskiej dowodzą".

Granice niezależnego Państwa Polskiego zaczęto wyrąbywać, lecz przeciwności piętrzyły się. Ustosunkowanie się Mocarstw Centralnych do Piłsudskiego skłoniło Go do podania się do dymisji. Pułki legjonowe pod obcem dowództwem poszły na linję niemiecką, w okolice Baranowicz. Z obawy przed fermentami ukazał się manifest niepodległościowy w dniu 5 listopada 1916 roku. Piłsudski objął urząd ministra wojny w Radzie Stanu i przystąpił do sformowania Polskiej Organizacji Wojskowej.

W lipcu 1917 roku Rada Stanu, wbrew opinji Piłsudskiego, uchwaliła przysięgę na „braterstwo broni i wierną służbę" z armjami Niemiec i Austrji. Piłsudski zrezygnował z zajmowanego stanowiska, ostrzegając równocześnie żołnierzy, by nie opierali się z bronią w ręku. Przewidując niepowodzenie czynnego oporu, apelował do nich: „szliście na pole bitew za Ojczyznę, a teraz idźcie za nią do więzienia". Z końcem miesiąca sam jako więzień znalazł się w twierdzy magdeburskiej.

Na początku listopada 1918 r. widoczne było w kraju wzburzenie i rozprężenie. W poszczególnych dzielnicach rozbrajano okupantów, lecz Rada Regencyjna nie zdecydowała się na usamodzielnienie od Niemiec; zdobyła się tylko na przekazanie władzy Piłsudskiemu, który powrócił do Warszawy z Magdeburga w dniu 11 listopada.

Piłsudski natychmiast ześrodkował swe wysiłki w kierunku opanowania groźnej sytuacji wewnątrz kraju. Na wschodzie — bolszewicy, Lwów w ogniu bratobójczej walki, Śląsk Cieszyński zagrożony przez Czechów, kraj zrujnowany, unieruchomione warsztaty pracy, pustki w skarbie i intrygi.

Wódz zdecydował się szybko. Powołał pod broń P. O. W. i większą część P. O. Wiaków wysłał pod Lwów. Równocześnie łagodził spory, oszczerstwami nie zrażał się, oraz mimo nawału innych zajęć — ze względów legalnych — zwołał Sejm Konstytucyjny i w jego ręce przekazał władzę. Sejm powierzył Mu godność Naczelnika Państwa. — Piłsudski przyjął: „Jako żołnierz posłusznie staję wobec po-

stanowienia Waszego, którzy reprezentujecie tutaj całą Ojczyznę. Przyjmuję ten urząd, który mnie oddajecie. Liczę, że przy tem zaufaniu ułatwicie mi ogromnie niesienie tego ciężaru, który na barki mi włożyliście. A chcę wierzyć, moi Panowie, że razem z Sejmem dokończę wykonania tego testamentu, który nam przez przodków, jęczących w niewoli, został przekazany. Stworzyliśmy Polskę Wolną i Niepodległą. Polska tęskni do ostatniego słowa, które w tym testamencie stoi— do Polski istotnie zjednoczonej. Chcę wierzyć, że przy pomocy całego Sejmu uda się tę sprawę, która wydaje się nieraz bardzo ciężką, z tryumfem i sławą dla Polski załatwić".

Wrogowie jednak nie próżnowali — oskarżali Go jawnie i tajnie o najrozmaitsze przewinienia, wśród których mówiono o zdradzie Ojczyzny, a nawet i kradzieży królewskich regaljów. Naczelnik myślał tymczasem o wielkim planie Unji Polsko - Litewsko - Ruskiej. Wyprawa Kijowska nie udała się, Ukraińcy byli zbyt słabi i niezorganizowani. Armja cofnęła się, Warszawie groził wróg. Piłsudski wiary nie stracił. Przygotował udany kontratak i 13-go sierpnia 1920 roku rozbił wrogą armję. Gdy zawarł zwycięski pokój uważał, że Jego misja skończyła się. Godność Naczelnika Państwa przekazał Sejmowi i nie zgodził się na wystawienie swej kandydatury na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Tu nowy cios. Obrany na Prezydenta Gabrjel Narutowicz padł z rąk fanatyka. Stanowisko zajęte w tym wypadku przez pewien odłam społeczeństwa, pochwalający jawnie zbrodniczy czyn, oddziałało na Piłsudskiego deprymująco. Usunął się do Sulejówka, by tam rozmyślać nad zatratą prawości zbiorowej duszy polskiej.

Usunięcie się Piłsudskiego od steru nawy państwowej nie uciszyło oszczerców. Pewni bezkarności napadli z jeszcze większym tupetem. O przeżyciach Marszałka z tego czasokresu, mówią przedewszystkiem Jego bezpośrednie wynurzenia: „Był cień, który biegł koło mnie. Czy na polu bitwy, czy w spokojnej pracy, czy w pieszczotach dziecka — cień ten ścigał mnie i prześladował. Zapluty, potworny karzeł na krzywych nóżkach, wypluwający swoją brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nieszczędzący niczego, co szczędzić trzeba — rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi, śledzący moje kroki, przekształcający moją myśl—ten potworny karzeł pełzał za mną, ubrany w chorągiewki różnych kolorów — to obcego, to swego państwa, krzyczący frazesy, wymyślający historje, ten karzeł był moim nieodstępnym towarzyszem doli i niedoli, szczęścia i nieszczęścia, zwycięstwa i klęski".

Lecz mimo wszystko czekał On cierpliwie, gdyż wierzył jeszcze, że dusza polska sama w sobie dojrzeje i przerodzi się.

Tak przyszedł maj 1926-go roku. Staropolskie szlacheckie nałogi przejawiły się w całej pełni, niedopuszczając do stworzenia dzielnej administracji, silnego rządu i sprawnej armji. Piłsudski doszedł do przekonania, że nie można czekać dłużej, gdyż zamiast uzdrowienia stosunków, rozpętały się prywata i chaos. Doszło do trzydniowych, krwawych, bratobójczych walk na ulicach stolicy. Sejmokracja została ukrócona, władzę Prezydenta wzmocniono, lecz mimo to nie usunięto wszystkich trudności. Sejm z roku 1926-go nie był zdolny do życia, podobnie jak ten, który był wynikiem wyborów w roku 1928-ym. Najbliższe otoczenie radziło Marszałkowi, by skłonił Prezydenta do oktrojowania konstytucji, celem wyraźnefo sprecyzowania roli ciał ustawodawczych. Były również głosy, które, zresztą nie poraz pierwszy, wskazywały dyktaturę jako środek konieczny do wyprowadzenia kraju z zamętu. Rady te nie znalazły posłuchu: ogłoszono nowe wybory do Sejmu, które dały wreszcie większość rządową w Sejmie i Senacie.

Tych kilkadziesiąt lat życia twardego, niezłomnego, przesiąkniętego dążeniem do zdobycia i utrzymania niepodległości, zgodnego zawsze w myśli i czynach, budzi szereg refleksyj. Trudy i znoje były źródłem Jego twórczej mocy, wychowywały Go dla Polski w wierze w skuteczność własnych poczynań, dając w rezultacie piękną sylwetę Bohatera - Bojownika, wzorowego Obywatela, poświęcającego całego siebie — Ojczyźnie.

Nauczyciel w życiorysie tym znajdzie szereg przykładów mogących wpłynąć na odrodzenie duszy polskiej, na urobienie wyższego, lepszego, potężniejszego człowieka: żywotność pragnień, ciągłość czynów, poczucie prawa, własnej godności i odpowiedzialności, wielka ofiarność, karność, pracowitość — to Jego cechy. Winny one głęboko wrosnąć we współczesne i przyszłe społeczeństwo, a zbraknie wówczas miejsca niekarności, niechęci do podporządkowania się, kultowi opozycji, warcholstwu i karjerowiczostwu, z któremi walczył Józef Piłsudski w ciągu całego swego życia.

Wpojenie tych cech w dusze jednostek nie jest rzeczą łatwą, lecz należy zdać sobie sprawę, że „trza w mękach wyczynić wielkiego ducha", że praca ta jest żmudna i obliczona na daleką metę; warto jednak dla niej poświęcić wiele trudów. Wychowawca zadanie swoje tem lepiej spełni, im wcześniej przyjdzie ów wyścig pracy dobrych, społecznie zgranych, wolnych, szczęśliwych obywateli, którym Mar-

szałek poświęcił swe życie. Przeświadczenie, że „najbliższym Piłsudskiego stanie się ten, kto w uczciwości duchowej spali się w trudzie żywota z wiarą w ideę, którą jest Polska — że Piłsudczykiem może być każdy na maleńkim skrawku życia, przy najskromniejszym warsztacie pracy, jeżeli jest uczciwy w umiłowaniu prawdy i konsekwentny w działaniu, którego treścią jest Polska“,*) winno przeniknąć nasze całe społeczeństwo i możliwie szybko wpłynąć na jego odrodzenie.

Leon Łyszczarczyk.

Wychowanie obywatelsko-państwowe i jego realizacja.

Żyjemy w epoce, gdzie z jednej strony człowiek może urzeczywistnić swoje pragnienia i dążenia tylko w ramach organizacji państwowej, a z drugiej — potęga państwa, jego rozwój uzależniony jest całkowicie od tworzących ten organizm obywateli. Im więcej posiada państwo silnych obywateli — tak pod względem duchowym jak i fizycznym, tem bardziej jest ono ekspanzywne i wykazuje maksimum tężyzny życiowej. Ta korelacja między życiem organizmu państwowego, a życiem tworzących ten organizm obywateli zmusza państwo do wnikania w ich życie, w różne dziedziny pracy i ingerowania, gdyby dążenia poszczególnych obywateli były sprzeczne z dążeniami państwa. Państwo, mając na względzie dobro własne jako organizacji społecznej, oraz dobro tworzących tę organizację obywateli, wnika również w dziedzinę pracy wychowawczej, nadaje jej określony kierunek. Kierunek ten otrzymał nazwę wychowania obywatelsko państwowego.

Wychowanie obywatelsko - państwowe jest dla Rzeczypospolitej kwestją bardzo ważną, gdyż Polska nie jest państwem jednolitem, a terytorjum jej zamieszkuje prawie 30 proc. mniejszości narodowych. Zostało ono poruczone w pierwszym rzędzie nauczycielowi — wychowawcy, który musi posiadać cechy dobrego obywatela i państwowca.

Te podstawowe cechy nauczyciel będzie wpajał w dusze młodzieży i rozpalał uczucie miłości dla Rzeczypospolitej, a szacunek dla jej reprezentantów. Wychowanek musi zrozumieć, że twórcami życia państwowego i jego potęgi są nietylko kierownicy nawy państwowej, ale każdy obywatel, jeśli spełnia swą pracę z myślą o państwie, wy-

*) Kosiński Kazimierz: Pisma wybrane J. Piłsudskiego, wyd. Zrębu.

konuje ją świadomie, rozumiejąc, że każdy, chociażby najdrobniejszy czyn, jest dorzucaniem cegiełki do wspólnego dobra, budowaniem mocnych podstaw pod silny gmach państwa. Nauczyciel musi także zdać sobie sprawę, co jest istotą wychowania obywatelsko - państwowego, jaki jest jego cel, oraz jak tę ideę ucielesnić.

Wychowanie państwowe musi przeorać psychikę społeczeństwa polskiego. Musi ono wytworzyć nowy typ obywatela, przystosowanego do nowych warunków życia, nie uciekającego od rzeczywistości w krainę złudy i marzeń, ale tkwiącego całkowicie w tej rzeczywistości. Jakież cechy winien posiadać obywatel Polski Odrodzonej? Każdy obywatel musi uświadomić sobie, że jego dążenia i zamiary mogą realizować się tylko w ramach organizacji państwowej, że jego interes osobisty nie może być sprzeczny z interesem państwa, a przeciwnie, musi być interesowi państwa podporządkowany. Tej cnoty właśnie nam, Polakom, brak. Cechuje nas wybujały indywidualizm, przechodzący często w stan chorobliwy z jego zgubnemi skutkami. Liczne przykłady daje nam historja Polski porozbiorowej, a nawet historja Polski odrodzonej w okresie sejmowładztwa. Obywatel Polski Odrodzonej musi być zdolny do świadomego brania udziału w życiu państwowem. Praca obywatela winna być państwowo - twórcza. Każdy obywatel musi zdać sobie sprawę, że państwo, to my, a nie coś trzeciego, nam obcego — że państwo będzie takie, jaką jest nasza praca; że za losy państwa jesteśmy całkowicie i osobiście odpowiedzialni. Obywatel więc nie może włożyć rąk do kieszeni i obserwować biernie życia państwowego, czekać, aż ktoś za niego pracę wykona, ale musi stać się aktywnym, twórczym człowiekiem społeczeństwa. Obowiązkiem każdego obywatela jest przysparzać własną pracą dóbr kulturalnych i materjalnych państwu i ludzkości, a nietylko korzystać z dorobku innych. Obywatel i państwo winni tworzyć jeden organizm, nierozdzielną całość, a wówczas każde powodzenie państwa będzie wzbudzało w duszach obywateli uczucie radości i dumy, a smutek państwa będzie smutkiem obywateli.

Takich obywateli ma wychować szkoła. Nauczycielstwo polskie czuje w sobie siłę i moc kształtowania wychowanków na dobrych obywateli i napewno pokładanych w niem nadziei nie zawiedzie. Czy jednak w tej pracy nie będzie ono odosobnione, czy spotka się z należytem zrozumieniem całego społeczeństwa? Utarło się powszechnie twierdzenie, że za przyszłość Polski będzie całkowicie odpowiedzialną szkoła. Zasadniczo tak, bo takie jest państwo, jaki obywatel, a oby-

watel taki, jaka szkoła. Musimy jednak pamiętać, że szkoła nie jest „alfą i omegą“ wychowania, że na wychowanie, oprócz innych czynników, ma duży wpływ rodzina i kościół. Kościół (mam tu na myśli kościół wszystkich wyznań), jako instytucja publiczno - prawna, będąca pod opieką państwa i zainteresowana w istnieniu organizacji państwowej, powinien wychowywać w duchu państwowym.

Inaczej przedstawia się sprawa z oddziaływaniem wychowawczem rodziny. Dzisiaj ustosunkowanie się rodziny do państwa jest negatywne. Wprawdzie dużo jest w Polsce rodzin, w których atmosfera wychowawcza jest państwowa, ale olbrzymia większość rodzin należy do pierwszej kategorji. Na negatywne ustosunkowanie się rodziny do państwa złożyło się wiele przyczyn, a przedewszystkiem brak uświadomienia ze strony obywateli o istocie organizacji państwa, jego zadaniach i celach, oraz o obowiązkach, jakie ciążą na obywatelach i wynikających z tych obowiązków prawach i dobrodziejstwach. Fakt faktem, że oddziaływanie wychowawcze rodziny, jeśli chodzi o wychowanie obywatelsko - państwowe, jest negatywne, szkoła musi naprawiać to, co dom zepsuł. I to jest bodajże największą tragedją nauczyciela, że nie może pracować twórczo, intensywnie w kierunku wychowania obywatelsko - państwowego, ale praca jego jest, że tak się wyrażę, „odtrutką“ niszczącą lub łagodzącą ujemny wpływ rodziny. Aby temu zaradzić należy — zdaniem mojem — uświadamiać szerokie masy o istocie państwa, oraz o obowiązkach i prawach każdego obywatela. Zadania tego winna podjąć się nietylko szkoła, ale wszyscy, którzy mają z temi masami styczność. Wszyscy powinni stworzyć wspólny front, a obowiązkiem każdego świadomego obywatela, hasłem dnia powinno być wychowanie obywatelsko - państwowe. Praca nad wychowaniem obywatelsko - państwowem — jak już powiedzieliśmy — została poruczona w pierwszym rzędzie szkole, i ten obowiązek obywatelski musi sobie każdy nauczyciel — wychowawca uświadomić. Obowiązek ten musimy sobie uświadomić przedewszystkiem my, którzy pracujemy w ośrodkach, gdzie mniejszości narodowe są większością, gdzie więc siły odśrodkowo rozluźniające więź państwową, są silniejsze, niż w centrum państwa. Dla nas wychowanie obywatelsko - państwowe winno być nakazem chwili, racją stanu; idea wychowania obywatelsko - państwowego musi być treścią naszej jaźni, codzienną strawą, bo tylko wtedy wychowamy mniejszość narodowościową na dobrych obywateli, jeśli idea wychowania obywatelsko - państwowego stanie się naszą własnością.

Nasuwa się pytanie, czy dotychczas nie wychowywaliśmy w duchu państwowym. Każdy nauczyciel starał się wychować młodzież na dobrych obywateli, ale może czynnik państwowy nie był dość silnie podkreślany, praca nasza była dorywczą. Dziś chodzi o stworzenie systemu, o stworzenie takiej atmosfery wychowawczej, aby każda lekcja owiana była uczuciem ciepłem w stosunku do państwa, a całe życie szkoły miało nastawienie państwowe. Nie będzie nam chodziło o to, aby z wychowanków mniejszości narodowościowych uczynić Polaków o jakimś jednym pokroju duchowym, ludzi bezdusznych. Prawda, że mniejszości narodowe muszą wychować się w atmosferze kultury polskiej, muszą sobie tę kulturę przyswoić, ale my winniśmy uszanować indywidualność narodowościową, wyłuskiwać cechy dodatnie, kształcić je i kierować dla dobra państwa, a z drugiej strony, wytwarzać siły dośrodkowe, cementujące organizm państwowy, w czem będzie nam wielce pomocną idea wychowania obywatelsko - państwowego. Jeśli nie będziemy mogli stworzyć typu obywatela, którego sylwetkę nakreśliliśmy powyżej, to przynajmniej musimy wychować obywatela lojalnego, któryby swemi poglądami, nastrojem i czynami nie przeszkadzał w pracy państwowo - twórczej innym, ale sprzyjał tworzeniu się i ugruntowaniu organizacji państwowej. W wychowaniu musimy wystrzegać się szowinizmu, który zatruwa dusze młodzieży jadem nienawiści i jest w skutkach bardzo zgubny dla organizmu państwowego. Przez wychowanie musimy stworzyć taką atmosferę w państwie, aby wszystkie narodowości czuły się w Rzeczypospolitej dobrze, i utrzymanie tej organizacji państwowej uważały za swój obowiązek i interes najżywotniejszy.

W pracy nad wychowaniem obywatelsko - państwowem musimy uwzględnić czynniki: czynnik racjonalno - poznawczy, emocjonalny i aktywny, przyczem rzadko będzie występował tylko jeden z tych czynników, a prawie zawsze będą występowały one razem. Środków, przy pomocy których można realizować wychowanie obywatelsko - państwowe, ma szkoła wiele.

Dziecko jest realistą, i państwo jako abstrakcja jest dla niego niezrozumiałe. Musimy dziecku dać coś kulturalnego. I tu przychodzą nam z pomocą symbole państwa i portrety osób, skupiających w sobie cały majestat Rzeczypospolitej. Sztandar narodowy, sztandar szkolny, godło państwowe, hymn narodowy, portret p. Prezydenta, portret p. Marszałka muszą być symbolami znanemi dziecku, a obowiązkiem nauczyciela jest budzić w duszach dzieci kult dla tych sym-

boli. Nauczyciel musi również budzić w duszach młodzieży szacunek dla reprezentantów państwa. Aby młodzież związać z państwem, uczynić to państwo dla niej czemś bliskiem, swojskiem, aby negatywny stosunek do państwa zamienić na pozytywny, musi nauczyciel uświadamiać młodzież o istocie państwa, pogłębiać zrozumienie, że państwo jest warunkiem i źródłem wszechstronnego rozwoju obywateli. W tej pracy oddadzą nam wielką usługę wszelkie organizacje uczniowskie, które będą lekcją poglądową życia państwowego w miniaturze. Życie organizacyj uczniowskich będzie dla młodzieży lekcją praktyczną o formie organizacyjnej państwa i odpowiednich władz. podziale pracy między członkami państwa, oraz odpowiedzialności. jaka ciąży na każdym obywatelu za wykonanie przyjętego na siebie obowiązku. A przecież o obudzenie poczucia odpowiedzialności za losy państwa, najpierw miniaturowego szkolnego, a potem rzeczywistego, właśnie chodzi. Uczeń musi być odpowiedzialny za każdą pracę, chociażby najdrobniejszą, jeśli ma z niego być w przyszłości obywatel świadomy swej odpowiedzialności za losy państwa. Chcąc wychowywać młodzież w duchu państwowym, musimy ją zbliżyć do państwa. aktualne zagadnienia państwowe uczynić treścią życia młodzieży. Obowiązkiem zatem nauczyciela jest omawianie w szkole bieżących zagadnień życia państwowego: gospodarczych, politycznych, kulturalnych i narodowościowych. Ale w oświetlaniu tych zagadnień musi być nauczyciel bardzo ostrożnym, aby nie uprawiać w szkole polityki. Nauczyciel musi wznieść się ponad życie partyjne, a wchodząc do klasy, winien zapominać o swej przynależności do ugrupowania politycznego. Nie chodzi o to, aby nauczyciel wyrzekł się swoich zapatrywań i poglądów, ale z wychowania należy wyeliminować dążenia partyjno - polityczne, które mogą zatruć dusze młodzieży jadem nienawiści.

Ważnym środkiem wychowania obywatelsko - państwowego są święta państwowe i uroczystości szkolne, ale pod warunkiem, że młodzież je należycie przeżyje. Uroczystość szkolna winna porwać młodzież, dusza jej musi drgnąć, otrząsnąć się ze swej starości, nabrać lotu. Oddziaływując na uczucie, nie możemy jednak przeciągnąć struny, aby nie wychować obywateli przeczulonych, egzaltowanych, niezdolnych do pokonywania przeszkód i wzięcia się za bary z życiem. Nie możemy również podkreślić w wychowaniu obywatelsko - państwowem tylko czynnika racjonalnego, bo wychowalibyśmy obywateli wyrachowanych, którzy swój stosunek do państwa uzależnialiby od ko-

rzyści, jakie im państwo dać może. Chodzi właśnie o to, aby stosunek obywateli do państwa był uczuciowo ciepły, a nie wyrachowany. Musimy więc połączyć pierwiastek racjonalno - poznawczy z emocjonalnym, aby stworzyć ideał obywatela.

Szkoła musi wychować obywatela, któryby mógł usuwać piętrzące się na drodze życia przeszkody, a do tej pracy będzie zdolny obywatel zdrowy i silny. Szkoła więc musi zatroszczyć się o wychowanie fizyczne młodzieży. Obowiązkiem naszym jest dbać o higjenę szkoły, stworzyć w niej taką atmosferę, takie warunki pracy, aby ta szkoła wlewała w młodzież zdrowie, była dla niej naprawdę domem szczęścia i radości. Potrzebne to jest przedewszystkiem w naszych warunkach, gdzie dzieci spędzają większą część dnia w nieprzewietrzonych, brudnych izbach, zatruwając sobie organizm. Nauczyciel musi również zwrócić uwagę na higjenę pracy dziecka. Szkoły jednak nie możemy czynić całkowicie odpowiedzialną za wychowanie fizyczne młodzieży, chociażby z tego względu, że młodzież przebywa w szkole zaledwie kilka godzin. Aby mieć naprawdę zdrowe dzieci, zdrowych obywateli, musimy zmienić warunki higjeniczne wsi. Należy postawić na odpowiednim poziomie higjenę mieszkań, opiekę lekarską, odżywianie dzieci i t. d., ale w tej sprawie nauczyciel sam niewiele zrobi; tutaj musi wziąć się do pracy całe społeczeństwo.

Wychowanie obywatelsko - państwowe musi stworzyć takich obywateli, którzyby chcieli i umieli polepszyć sobie warunki bytu. Szkoła więc musi dbać o to, aby dzieci zdobywały gruntowną wiedzę i to nie abstrakcyjną, ale ściśle związaną z życiem, z warunkami środowiska dziecka. Wychowując w duchu obywatelskim, musimy starać się wykorzeniać wady narodowe. Zwrócimy uwagę przedewszystkiem na te wady, które najczęściej się spotyka. Powszechnie spotykanemi wadami jest brak silnej woli i ogromnie bujna fantazja.

Wady te sprawiają, że nie możemy dłużej zatrzymać się nad jakiemś zagadnieniem życiowem aż do ścisłego i dokładnego poznania tego zagadnienia i rozwiązania go, ale przerzucamy się szybko z jednego zagadnienia na drugie, nie mogąc na żadnem skupić uwagi przez czas dłuższy, robimy wszystko „po łebkach“, szybko się zapalamy, ale prędko stygniemy. Wadą narodową jest brak planu w działaniu, jak również brak ścisłości w myśleniu. Jedną z najszkodliwszych wad narodowych jest lekkomyślność. Dosadnie charakteryzuje tę wadę powiedzenie „jakoś tam będzie“. Wada ta powoduje, że często oglądamy się w naszych potrzebach na pomoc innych, zamiast tej pomo-

cy szukać u siebie, we własnej pracy. Aby wykorzenić wady narodowe, o których wspominaliśmy, należy: zaprawiać młodzież do ścisłości i dokładności w myśleniu; zaprawiać ją do wytrwałej, dokładnej i systematycznej pracy, do planowości w działaniu i porządku wewnętrznego, oraz przyzwyczajać do samodzielnego zdobywania wiedzy i zdolności życiowej.

Powiedzieliśmy, iż wychowanie obywatelsko - państwowe ma budzić w dzieciach uczucie radości z posiadania własnego państwa i uczucie dumy z przynależności do tego państwa. Możemy być dumni z posiadania czegoś wówczas, jeżeli objekt naszej miłości jest znany. Wychowanie obywatelsko - państwowe musimy więc oprzeć przedewszystkiem na przedmiotach nauczania, które należy uczynić materjałem, wprowadzającym młodzież w różne zagadnienia życia państwowego. W tym celu nawet został wprowadzony do szkoły specjalny przedmiot t. zw. „Nauka o Polsce współczesnej“ albo „Nauka obywatelska“. Ale „Nauka obywatelska“ jest dostępną tylko dla niewielu szkół, gdyż program przewiduje nauczanie tego przedmiotu dopiero w ostatniej klasie szkoły powszechnej. Dla nas więc, pracujących w szkołach niżej zorganizowanych, nauczanie każdego przedmiotu musi cechować specjalne nastawienie państwowe, każda lekcja winna być owiana ciepłem uczuciem w stosunku do państwa. To państwowe nastawienie przy nauczaniu wszystkich przedmiotów jest tembardziej potrzebne, że wychowywać państwowo musimy we wszystkich klasach. W każdym przedmiocie nauczania podkreśli nauczyciel momenty wychowania państwowego. W nauczaniu przyrody i geografji będziemy ugruntowywali wiedzę o ziemi ojczystej i jej cechach przyrodzonych, o skarbach znajdujących się w ziemi i na ziemi: zwrócimy uwagę na zależność życia politycznego i gospodarczego Polski od jej cech przyrodzonych, budząc jednocześnie uczucie miłości ziemi ojczystej i wszystkiego, co na niej rośnie i żyje.

Przy nauczaniu fizyki i chemji wprowadzimy młodzież w zagadnienia przemysłu rodzimego i obrony granic, starając się, w miarę możności, o zilustrowanie omawianych zagadnień.

Nauczyciel matematyki winien włączyć do swego przedmiotu zagadnienia życia państwowego, jako zagadnienia finansowe, statystyczne, ekonomiczne, komunikacyjne i t. p.

Najwięcej jednak momentów wychowania obywatelsko - państwowego ma — zdaniem mojem, język polski, geografja i historja.

Nauczyciele tych przedmiotów stwarzają najbardziej trwałą podstawę wychowania obywatelsko - państwowego, bo opartą na czynniku poznawczym i emocjonalnym. Polonista wprowadza młodzież w zagadnienia kultury polskiej, ale powinien tak prowadzić nauczanie tego przedmiotu, aby dzieci rozsmakować w kulturze polskiej, aby one czerpały z niej pełną garścią i przyswoiły ją sobie gruntownie. Na przykładach, czerpanych z literatury, winny dzieci poznawać obowiązki obywatelskie, uczyć się miłości ojczyzny, poświęcenia dla jej dobra, a nawet złożenia na ołtarzu ojczyzny własnego życia, gdyby tego było potrzeba. Przy nauczaniu geografji będzie nam chodziło, aby dzieci dokładnie i gruntownie poznały terytorjum Polski, jej bogactwa naturalne i cechy przyrodzone. Na lekcjach geografji musimy poruszać zagadnienia ekonomiczne, komunikacyjne, polityczne, obrony granic, wiążąc te zagadnienia z rozwojem życia państwowego. Najlepszym środkiem są tutaj wycieczki krajoznawcze. Ale organizowanie dalszych wycieczek krajoznawczych nie jest tak łatwe, jak się napozór wydaje. Nie dopomyślenia jest zorganizowanie dalszej wycieczki krajoznawczej przez szkołę jedno czy dwuklasową, gdzie dzieci nie mogą sobie kupić zeszytu czy ołówka, gdzie z jednej czytanki korzysta kilkoro dzieci. Szkoły niżej zorganizowane, znajdujące się w ośrodkach biednych, nie mają możności i środków do zebrania odpowiednich funduszów na zorganizowanie dalszej wycieczki krajoznawczej. Złudzeniem też wydaje mi się twierdzenie niektórych z panów przedstawicieli władzy szkolnej, że zorganizowanie dalszej wycieczki powinno być punktem honoru każdej szkoły. Zdajemy sobie sprawę z ogromnego znaczenia wychowawczego wycieczek szkolnych, ale odpowiedziałalnością za ich organizowanie nie możemy obciążać tylko szkoły,— tu musi przyjść z pomocą całe społeczeństwo.

Nauczyciel historji wprowadza młodzież w przeszłość Polski. Historyk winien podkreślić w nauczaniu przedewszystkiem momenty twórcze i radosne, świadczące o umiejętności zorganizowania życia państwowego, o mocarstwowym rozwoju Polski, aczkolwiek musi również wspomnieć o chwilach upadku i męczeństwa narodowego, bo młodzież musi poznać całość historji Polski. Nauczyciel historji nie może jednak całkowicie zasklepiać się w przeszłości Polski, a mieć zamknięte oczy na jej teraźniejszość. Przeciwnie, teraźniejszość winien związać z przeszłością, wyszukiwać analogje i różnice, mówić jasno o przyczynach kształtowania się tej lub owej sprawy dziejowej, jak ona wpływała na tworzenie się całokształtu życia państwowego,

unikać niedomówień, które w nauczaniu historji są bardzo szkodliwe. Postulat ten wydaje nam się tembardziej ważny, że młodzież interesuje się przedewszystkiem teraźniejszością. Omawianie zagadnień bieżących życia państwowego, zwracanie uwagi na dzieje Polski odrodzonej, wyszukiwanie analogji i różnic z przeszłością zachęci młodzież do poznania przeszłości Polski i przyczyni się do ugruntowania tej wiedzy.

Na przykładach wielkich postaci historycznych, podobnie jak na przykładach zaczerpniętych z literatury, winna młodzież uczyć się miłości ojczyzny, cnót obywatelskich. Przy omawianiu postaci historycznych nie należy ograniczyć się do Polski przedrozbiorowej lub porozbiorowej, pomijając dzieje Polski Odrodzonej. Obowiązkiem nauczyciela—wychowawcy jest budzić kult dla Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, który jest symbolem wszystkiego, co piękne i szlachetne. Postać Komendanta winna być uwypuklona dzieciom w całej rozpiętości. Twórca Polski Odrodzonej musi być bliskim duszy dziecięcej — dzieci winny Go kochać miłością, jaką żywią do ojca i matki.

Feliks Górka.

Wychowanie obywatelskie przez roboty ręczne i rysunek.

(Dokończenie).

Wartością, wznoszącą ludzkość, stanowiącą trzon kultury i historji ludzkości jest twórczość.

Twórczość rodzi się z potrzeby walki o byt, jest uwieńczeniem pracy, pobudzonej walką o byt, staje wreszcie wyzwolona i wolna. Twórczość już w pierwszych swych zapowiedziach, w zaraniu rozwoju ludzkości, wyrażała się w formie znaków, przypominających przedmioty i naturę, otaczającą prymitywnego człowieka, były to znaki, czynione prymitywnem narzędziem na prymitywnej tablicy, skale lub kości, ta sztuka była niczem innem, tylko rysunkiem. Podobnie tworzyć poczyna dziecko, którego niejako potrzebą staje się rysunek, jest niemal pierwszem uwieńczeniem „pracy“ samodzielnej małego człowieka, daje mu zadowolenie i radość. Rysunek w szkole powinien tem samem pozostać dla ucznia, winien być „zadowoleniem i radością“ z dokonanego wysiłku, z dokonanej pracy twórczej. Dlatego moment rysunku jest jedną z ważniejszych wartości w szkole; winien towarzyszyć wszystkim wysiłkom szkolnym.

Rysunek winien stać się środkiem wypowiadania narówni z mową, narówni z pismem (rysunkiem symbolicznym), gdyż jest językiem najbardziej zrozumiałym, językiem międzynarodowym, łączącym wszystkie ludy i społeczeństwa. Jakie wynikają z tego możliwości w życiu szkolnem?

Szkoła posiada niezliczoną ilość okazyj dla zastosowania tego środka komunikacji myślowej, dla zastosowania tego skrótu mowy, opisu. Rynusek ma wielką rolę w utrwaleniu pojęć, zdobywanych w zakresie innych przedmiotów, w rozwoju miłości kraju, narodu, państwa, (ilustracja, obraz dziecinny, oparty na twórczej fantazji lub przypomnieniu).

Zbyt jest mały udział tego rysunku w szkole dzisiejszej, zbyt mało jest przygotowania i nacisku ze strony nauczycielstwa. Szkoła nie podąża za programem, a życie — życie obywatelskie, państwowe prześciga program.

Jedną z zasadniczych podstaw estetyki winien się stać rysunek. Jak umiejętność rozpoznania zła i dobra, tak smak (estetyczny) artystyczny winien być tem w życiu, by móc piękno od brzydoty odróżnić. Tem ćwiczeniem w wyrabianiu smaku estetycznego jest rysunek, rysunek twórczy, czy odtwórczy, rysunek kompozycyjny, dający wartości nowe, czy też rysunek przedmiotów istniejących — przedmiotów pięknych, stanowiących kulturę. Jest więc rysunek podstawą estetyki ogólnej, ma wpływ na wygląd otoczenia.

Narody o wysokiej kulturze znamionuje otoczenie, znamionują przedmioty użytku codziennego w kształtach pięknych, choć prostych. Szkoła winna wpłynąć na poprawę ogólnego stanu naszego otoczenia. Młode pokolenie, wykształcone w zasadach estetyki, zapotrzebuje może tego choćby najprostszego piękna wokół siebie, odrzuci ze wstrętem narzuconą sobie obcą tandetę.

Tutaj występuje moment państwowo-obywatelski — jako skutek wychowania estetycznego.

Takie „zapotrzebowanie masowe“ wpłynie na rzemiosło, przemysł, handel, a nawet na sztukę, która tem wyższą się staje, im wyższem jest jej zapotrzebowanie i zrozumienie.

W wychowaniu estetycznem dużo miejsca znaleźć musi „regjonalizm“. Im więcej jest bogactw w motywach ludowych, w różnicach tych motywów, tem bogatszy dorobek ogólny. Szkoła i nauczyciel mają przed sobą wielkie zadanie. Na nich polega podtrzymanie ginącego gdzieniegdzie regjonalizmu, wskrzeszenie zaginionego i ożywianie roz-

wijającego się, — budzenie dla niego kultu wśród młodzieży i społeczeństwa. Nauczyciel szkoły powszechnej, szczególnie na wsi, musi być umiejętnym i zamiłowanym zbieraczem wytwórczości ludowej. Przy każdej wyżej zorganizowanej szkole powszechnej, przy domach ludowych powinny być muzea, zbiory regjonalne, (ubiory ludowe, typowe okazy wytwórczości ludowej, modele warsztatów pracy, może dzięki temu przechowają się zanikające typy warsztatów, sprzęty domowe, naczynia codziennego użytku i t. p.).

W Danji i Szwecji przypisywano ogromnie duże znaczenie wytwórczości ludowej z punktu widzenia ekonomiczno-społecznego. Ten moment wpłynął na zrozumienie znaczenia nauczania robót ręcznych w szkole i dzięki temu zajęcia fizyczne stały się przedmiotem nauczania. Czyż u nas, gdy już ten przedmiot nauczania jest obowiązującym w tak wielkiej ilości godzin, jak nigdzie, nie powinien w tej dziedzinie życia społecznego odegrać dużej roli? Roboty ręczne powinny stanowczo wpłynąć na podniesienie wytwórczości chałupniczej, powinny przełamać lenistwo u ludu wiejskiego, tej wielkiej choroby społecznej. (Wieśniak w zimie pracuje tylko kilka godzin dziennie — przy niskim stanie hodowli, zajęcia zimowe są nieporównanie mniejsze, niż w lecie).

Nauczyciel i szkoła winni być pośrednikiem w konsumcji tych wykonanych przedmiotów — (tworzenie kooperatyw — przyłączenie się do zrzeszeń przemysłu ludowego). Nauczyciel robót winien być równocześnie instruktorem z ramienia Tow. Przem. Ludowego, gdy posiądzie wiadomości i sprawności fachowe z zakresu uprawianej w danej okolicy techniki (garncarstwo, koszykarstwo, tkactwo), wzbudzi to szacunek i zaufanie do niego, a praca w znanych warunkach i okolicy będzie dla nauczyciela łatwiejszą, niż dla obcego instruktora.

Regjonalizm, oprócz sztuki ludowej obejmuje jeszcze i inne pierwiastki; takiemi będą zwyczaje i obyczaje ludowe, pieśni, opowiadania i baśni ludowe, wyrażone w obchodach.

Do pierwszych np. na terenie woj. wileńskiego, należą różne rodzaje „kiermaszy". Tak zwany „Kaziuk", rynek, kiermasz w dzień Św. Kazimierza, gdzie jest zgromadzona rok rocznie wytwórczość robót z drzewa, kiermasz w dzień Św. Piotra i Pawła.

Wielkie nagromadzenie tkanin ludowych, kiermasz w dzień Św. Jerzego, gromadzący niezliczone ilości kwiatów i roślin. Młodzież

przeżywa te dnie bardzo żywo, szkoła również musi brać udział w tych przeżyciach, wykorzystać dla swych celów wychowawczych.

Dalszym elementem regjonalizmu to baśń, opowiadania ludowe wyrażone obchodami ludowemi, np. w Krakowie „Konik Zwierzyniecki", w Wilnie „Zabicie Bazyliszka na Bakszcie", różne legendy, związane z zabytkami sztuki, pomniki przyrody (ruiny zamków, jeziora, prastare dęby).

Mieczysław Limanowski, prof. Uniwersytetu Wileńskiego, jest wskrzesicielem obchodów klechowo-baśniowych, dążących do wyrażenia ich w teatrach zbiorowych, kolektywnych. Wszyscy, całe społeczeństwo bierze udział w takich świętach ludowych. W tych poczynaniach, w usługach regjonalizmowi, łączą się wszystkie sztuki, muzyka przez pieśń, tańce, plastyka przez kostjumologję.

Szkoła, młodzież musi brać w tem udział, czynnik bardzo ważny w uwzględnieniu regjonalizmu.

W życiu szkolnem dużą rolę odgrywają wystawy szkolne. Wystawy, celowo i umiejętnie organizowane, mają duże znaczenie propagandowe w stosunku szkoły do domu i społeczeństwa, a mają także specjalne znaczenie wychowawczo-społeczne. Przegląd prac, jakościowy i ilościowy, daje niejako zreasumowanie całorocznego wysiłku, jest ujawnieniem tego wysiłku, co był tworzywem codziennych, szarych dni szkolnych, ciężkich nieraz przez swój wysiłek w trudnych warunkach, tak dla dzieci jak i nauczyciela. Przegląd taki budzi w sercach młodzieży i nauczyciela poczucie, że warto było pracować.

Podkreślenie momentu podobieństwa, że tak często dzieje się w życiu państwowem, że nie widać codziennego wysiłku u tylu pracowników na tak różnych terenach prac, że może dzieci słyszą krytykę intensywności prac państwowych, jednak dopiero zreasumowanie wysiłków mówi o tych wielkich postępach we wszystkich dziedzinach, co np. miało miejsce na P. Wystawie Krajowej w Poznaniu, da możność uodpornienia młodzieży na bezpłodną, pesymistyczną krytykę, jeszcze tak często pokutującą w naszem społeczeństwie.

Nasuwa się praktyczne zagadnienie, kiedy urządzać wystawy szkolne, z końcem czy na początku roku szkolnego?

Zagadnienie wych. obywatelsko-państwowego przez przedmioty artystyczno-techniczne starałam się ujmować w ramach programu nauczania tychże przedmiotów, obecnie obowiązującego.

Podkreślam te momenty w metodzie nauczania i w warunkach pracy i w samej pracy, które najwięcej się nadają dla tych celów. To jednak nie rozwiązuje i nie wyczerpuje zagadnienia.

Wysunąć się może szereg zupełnie nowych założeń, nowych dróg, nie objętych obecnym programem nauczania.

Wysunę kilka rozwiązań, może nie oryginalnych, może niedobrze jeszcze przemyślanych, może nie związanych ściśle z sobą myśli, nie wyczerpując zagadnienia.

Uważam, iż należy wprowadzić w systematycznie ujęte nauczanie tych przedmiotów, tygodnie, może dnie, „pracy" poświęcone: 1) dla zajmowania się zagadnieniem „pracy", jako pojęciem społeczno-ekonomicznem, 2) dla uświadomienia tych pojęć i zetknięcia się z niemi w życiu realnem np. zwiedzenie warsztatów pracy, wytwórczości, instytucji pośrednictwa pracy, poradnictwa zawodowego, zwiedzenie pomników zbiorowej pracy ludzkiej, dzieła architektury współczesnej, nowe budynki państwowe, samorządowe i t. p.

Tygodnie pracy winny obejmować samodzielną pracę, może mniej systematyczną, mniej metodyczną, dla wykonania szeregu przedmiotów użytkowych, dla domu (święto matki), dla szkoły, dla innych szkół (okólnik Min. W. R. i O. P. z dnia 3 marca 1931 r. w sprawie utrzymania szkolnych pracowni robót ręcznych w należytym stanie), naprawa narzędzi, naprawa warsztatów.

Uważam, iż w nauczaniu robót i rysunków musi być dużo miejsca na samowystarczalność szkolną, musi zniknąć walka kierownika szkoły z nauczycielem o odstąpienie od nakreślonego zgóry programu, na korzyść samowystarczalności.

Plan prac, szczególnie zbiorowych w szkole musi mieć ścisły kontakt z wychowaniem fizycznem, z ruchem sportowym w szkole. Wykonanie prac ręcznych obejmować będą zrobienie np. kajaka, nart, prymitywnych łyżew i t. p.

Tutaj dużą rolę odgrywają zajęcia pozalekcyjne, samodzielnie zorganizowane przez młodzież, jednak ich żywe tętno zależne jest od umiejętnego rozbudzenia pędu do pracy, do czynu, na lekcjach szkolnych.

Czynnik zupełnie jeszcze nie wykorzystany w pracy szkolnej to konkursy z nagrodami na projekty modeli, sprzętów, zabawek, modelarstwa lotniczego, pomocy naukowych i t. p., — obejmujący także odpowiednie ujęcie metody wykonywania i kalkulacji materjału.

Doskonałe rezultaty w tym względzie dały próby w C. Szkolnej Pracowni R. R. w Wilnie.

Ważną kwestją jest zagadnienie wyglądu estetycznego sal szkolnych, budynku szkolnego i otoczenia. Dekoracja wewnętrzna okien, skrzynki z kwiatami, ogród szkolny, nawet odnowienie przez odmalowanie sal szkolnych, sprzętów, mogą być przez młodzież zbiorowo wykonywane — można wyjść poza szkołę w bliższe i dalsze otoczenie

W nauczaniu przedmiotów artystyczno-technicznych widać stały i bardzo duży postęp. Jest on osiągany dzięki niestrudzonej pracy i niewyczerpanej energji dyrektora P. I. R. R. w Warszawie, p. Władysława Przanowskiego, który jest twórcą i krzewicielem idei nowego ujmowania i nauczania robót ręcznych w Polsce. Pod jego to kierunkiem I. R. R. przez zbiorową pracę nauczycieli i wychowanków tworzy nowe metody nauczania, rozwijając różne gałęzie wiedzy — techniczno-artystycznej. Ważnym czynnikiem w tym postępie jest rozbudzenie zapału i poczucia ważności nauczania tych przedmiotów w nowej szkole. Nauczyciel robót ręcznych to specjalny typ nauczyciela, skłonny do ofiarnej, czynnej pracy, dla dobra szkoły, to szczery przyjaciel i towarzysz młodzieży, przeżywający z nią razem radosne momenty pracy twórczej. Jest to podatny materjał do wchłonięcia w siebie idei wychowania obywatelsko-państwowego. To podejście do zagadnienia wychowawczego wzbogaci i uszlachetni jego wysiłki. Wprowadzenie nauki wychowania obywatelsko-państwowego w instytucji kształcenia nauczycieli przedmiotów artystyczno-technicznych oraz przepajanie temi ideami pism z zakresu tej specjalności, uważam za kwestję pilną i niezmiernie ważną, która da gwarancję jeszcze większych i głębszych rezultatów.

TEZY

1. Uczucie miłości ojczyzny musi być wyrażone w czynnej pracy dla państwa.

2. Praca winna stać się nie koniecznością, ale potrzebą życia.

3. Rezultat dodatni pracy zależny jest od odpowiedniego planu, umiejętnej organizacji pracy i intensywności działania. O tych momentach w każdej pracy pamiętać należy.

4. Obowiązkiem każdego obywatela Państwa Polskiego w dobie obecnej jest wydobycie z siebie maksimum wysiłku dla dobra ogółu, dla utrwalenia państwowości polskiej.

5. Szkoła musi dążyć do wzbudzenia w wychowankach jak największej aktywności w uczuciach i czynie, dążących do uzyskania widocznych rezultatów.

6. Metody nauczania dawnej szkoły nie są odpowiednie do zrealizowania tych założeń, należy szukać nowych form (szkoła pracy, szkoła twórcza, wspólnota szkolna i t. d.).

7. Przedmioty artystyczno-techniczne w nowych metodach nauczania i wychowania mają bardzo duże znaczenie i muszą być należycie w życiu szkolnem wykorzystywane, co dotąd nie miało miejsca.

8. Nauczyciel specjalista przedmiotów artystyczno-technicznych musi poza gruntownem przygotowaniem (technicznem) fachowem, posiadać podejście do zagadnień wychowawczych, państwowo-społecznych, musi posiadać teoretyczną znajomość społecznych warunków wychowania i musi sam mieć rozwinięte poczucie obywatelsko-państwowe i dążność do samokształcenia obywatelskiego.

9. Przedmioty artystyczno-techniczne, zwłaszcza roboty ręczne muszą stać się „realnym warsztatem pracy“.

10. W programach nauczania tychże przedmiotów należy podkreślić ujmowanie wychowania z punktu widzenia wychowania państwowo-obywatelskiego tak w celach nauczania jak i w instrukcjach metodycznych szczegółowych.

Hanna Wierusz-Kowalska.
Kier. Centr. Prac. Rob. Ręcznych w Wilnie

Wiosenne hodowle szkolne.

Nie ulega wątpliwości, że wiosna jest okresem, w którym nauka przyrody staje się naturalnym ośrodkiem zainteresowania w szkole. Przebudzenie całej natury z zimowego odrętwienia wywołuje konieczny, żywiołowy zwrot ku niej. Dzieci są zelektryzowane. Codzień przynoszą jakąś wiadomość o postępie wiosny, dzielą się swemi spostrzeżeniami, stawiają niecierpliwe pytania, napełniają klasę okazami pierwszych kwiatów, znoszą butelki lub słoiki, z „czemś co się rusza“ i błagają o wyjaśnienia.

Program przyrody liczy się naturalnie z wiosną. Podaje nam kolejne, starannie przemyślane zagadnienia do opracowywania na lekcjach. Ale jakże „ciasno“ się robi na tych wydzielonych godzinach przyrody w klasie! To całe życie, kłębiące się wkoło z nastaniem wiosny, nie może się na nich pomieścić. Musi ono jednak znaleźć miejsce

w szkole. I oto obok lekcyj przyrody nauczyciel musi je jakoś zorganizować, a właściwie pozwolić mu się zorganizować, wyzyskując zapał dziatwy. To, co dzieci na wiosnę znoszą do szkoły, nie może posłużyć za temat jednej lekcji, zostać odrazu objaśnione, „omówione" i zlikwidowane. Musi to żyć w szkole pod okiem uczniów, z dnia na dzień, z godziny na godzinę, obserwowane i podglądane. A więc musimy zająć się na wiosnę hodowlami i aby nie być zaskoczonymi, zawczasu pomyśleć o najprostszych, możliwych do ich utrzymywania warunkach.

Pierwszy zwiastun wiosny — to leszczyna. Kwitnie ona u nas w przeciągu marca, kiedy jeszcze na polach naszych leży zwykle śnieg. Nie będziemy czekać, aż ktoś nam przyniesie okwitającą jej gałąź. Postaramy się zawczasu, aby dzieci dostarczyły nam gałęzi jej ze sterczącemi sztywnemi jeszcze baźkami. Umieścimy je w klasie w wodzie co parę dni zmienianej na słonecznem oknie i zwolna, z dnia na dzień obserwować będziemy wyrastanie baziek, pęcznienie i rozsuwanie się ich łuseczek pod naporem dojrzewających pylników, które wreszcie wysypią tumany bursztynowego, suchego pyłku, a zwiotczałe baźki zwisną, kołysząc się za lada podmuchem. Obok baziek widzimy na gałęziach płaskie pączki. Dzieci oczekują, że się z nich rozwiną listki. Nie uprzedzajmy wypadków. Niech wychylające się z łusek karminowe wąsiki znamion same zwrócą na siebie uwagę. Dopiero wtedy przystąpimy do „lekcji" o leszczynie.

Gdy tylko ukażą się na wierzbach siwe kotki, zabierzemy się do ich hodowli, podobnie jak z leszczyną. Futerko kotków jest ochroną dla pąków przed mrozami. Dopiero w ciepłym pokoju, w wodzie często zmienianej, ukażą nam się z pod nich żółto-zielone pylniki, na innych zaś gałązkach tylko słupki. Ponieważ wierzba jest dwupienną, staramy się do hodowli o kotki z kilku różnych drzew. Hodowli zaś nie likwidujemy po przekwitnięciu — czekamy na listki i korzenie.

Prócz wierzby i leszczyny, warto jest zebrać i utrzymywać w wodzie gałązki olchy, osiki, topoli, brzozy, a także drzew owocowych. Jak miło jest w zimny dzień marcowy, doczekać się pęknięcia pączka i ukazania się delikatnych listków lub białych kwiatków wiśni albo gruszy. A dopóki się pączki nie rozewrą, ileż domysłów snuje się wkoło nich. Które z nich ukrywają kwiatki? Ale nauczyciel jest dyskretny i cierpliwy. Gałązki odpowiedzą same na nasze pytania.

Nareszcie topnieją śniegi i na słonecznych zboczach z pod zeschłych liści mrugają błękitne gwiazdki przylaszczek i różowawe, o dzi-

wacznej budowie, tak niestety błyskawicznie więdnące, kwiaty kokoryczy. Dzieci znoszą nam te pierwsze uśmiechy wiosny i ubierają niemi klasę. Ale jakże szybko więdną! Czy pozwolimy dzieciom znosić codzień świeże ich naręcze? — O ileż milej jest wsadzić do doniczki lub skrzynki cały krzaczek przylaszczek, wykopawszy go z dostatecznie dużą bryłką ziemi, aby nie uszkodzić korzeni i nie pozbawić go gleby z naturalnego podłoża. To samo możemy zrobić z kokoryczą, biało kwitnącym szczawikiem zajęczym, płucnicą, fijołkiem, zawilcami, pszonką-ziarnopłonem, nawet kaczyńcem. Przyjmą się napewno doskonale, kwitnąć nam będą długo w klasie, ba, nawet owocować. A po paru tygodniach, gdy już całkowicie okwitną, znajdziemy zaciszny kącik w półcieniu gdzieś pod murem czy parkanem na szkolnym podwórku i tam je wysadzimy z całą zawartością ostrożnie „wybitą" z doniczek. Przez lato i jesień możemy się już o nie nie troszczyć. Pozornie nawet niektóre zupełnie zanikną. Zimą przykryje je śnieg. Lecz z przyszłą wiosną zabłysną swemi jasnemi kwiatkami i cieszyć nas będą odtąd co wiosnę z roku na rok.

Nasyciwszy się pierwszemi kwiatami, zainteresowania dziecięce, zwłaszcza chłopców, zwracają się w stronę odżywającego świata zwierzęcego. Dzieci na wsi otoczone są okazami, których życiu w naturze mogą się dosyta przyjrzeć, przyczem nauczyciel jedynie obserwacjami temi kieruje, wzbudzając humanitarne uczucia względem powracających i wijących gniazda ptaków, budzących się ze snu zimowego żab, jaszczurek, zachęcając do systematycznego notowania spostrzeżonych objawów z dniem każdym silniej tętniącego życia. W mieście trudniej o tego rodzaju obserwacje zwierząt pozostających na wolności. Tem większego znaczenia nabierają tam hodowle szkolne. Nadają się do nich jednak tylko okazy, którym możemy w niewoli dać warunki dobrze naśladujące ich środowisko. Będą to więc głównie rybki, płazy i niektóre owady i mięczaki.

Rybki w szkole dają się stale hodować w akwarjum, na założenie go zaś najodpowiedniejszą porą jest wiosna. Najgodniejsze polecenia są szklane akwarja prostokątne i pożądane jest, aby każda szkoła zdobyła się na jedno takowe. Najważniejszą sprawą przy zakładaniu akwarjum jest przemywanie piasku na jego dno. Musi to być piasek gruboziarnisty. Mycie najpraktyczniej jest uskuteczniać na podwórzu pod studnią (ewentualnie pod kranem wodociągowym), gdyż pochłania ono dziesiątki wiader wody. Piasek przygotowujemy sobie w starej miednicy; po nalaniu wody, mięszamy go dokładnie, a męty zlewamy

Tym sposobem pozbywamy się lekkich cząsteczek gliny i mułu. Powtarzamy tę czynność tak długo, aż przy mieszaniu ciężkie ziarna piasku będą szybko opadały na dno, a woda pozostanie zupełnie przezroczysta. Dla hodowania w akwarjum roślin wodnych zakorzenionych, dobrze jest ułożyć na samem jego dnie grubą na 1—2 cm. warstwę mokrej ziemi torfowej, zmieszanej z niemytym piaskiem rzecznym z dodatkiem okruchów węgla drzewnego. Dopiero na niej układamy warstwę naszego przemytego piasku. Całemu dnu akwarjum powinniśmy nadać nieznaczny spadek w jedną stronę, w której będą mogły zbierać się nieczystości. Akwarjum szklane ustawiamy zawsze na czemś miękkiem (np. na kawałku sukna, filcu lub wojłoku). Wodę nalewamy z naczynia ustawionego powyżej akwarjum przy pomocy rurki gumowej, a w ostateczności szklanką lub kubeczkiem, skierowując strumień nie bezpośrednio na piasek, lecz na podłożoną czystą deseczkę lub talerzyk, aby nie psuć dna prądem wody. Rośliny zakorzeniające się (valisnerję) sadzimy ostrożnie do piasku przed nalaniem wody, zaś pływające (moczarkę, rogatek, wywłócznik, żabisciek) wrzucamy potem.

Krajowe nasze rośliny wodne wybornie się nadają do akwarjów. Mają tylko tę złą stronę, że zimą na pewien okres zanikają, zostawiając na dnie pąki zimowe. Obecność zaś zielonych roślin w akwarjum jest niezbędna i ze względu na estetykę, i przedewszystkiem ze względu na odświeżanie i wzbogacanie wody w tlen. Toteż poza krajową naszą moczarką, żabisciekiem, wywłócznikiem, pływaczem, rogatkiem trzeba postarać się o valisnerję (po polsku nurzaniec) wodną roślinę południowoeuropejską o zawsze zielonych długich wstęgowatych liściach, będących prawdziwą ozdobą akwarjów. Pierwszy jej krzaczek trzeba nabyć w handlach akwarjowych np. w Warszawie, lub wystarać się oń u znajomych hodowców. W Wilnie posiada ją m. in. Szkolna Pracownia Przyrodnicza. Valisneria w akwarjach rozmnaża się dość szybko zwłaszcza w okresie wiosennym i letnim przy pomocy rozłogów, na których powstają nowe krzaczki.

Po upływie paru dni po założeniu akwarjum wpuszczamy doń rybki. W niewielkiem akwarjum szklanem nie warto utrzymywać więcej niż 2—3 małe rybki naraz. Z krajowych bardzo łatwe w hodowli, wesołe i swojskie, są małe, znane wszystkim cierniki. Karmić należy wszelkie rybki w akwarjum tylko pokarmem mięsnym, a więc albo świeżą, surową skrobaną wołowiną lub cielęciną, albo dżdżownicami, albo wreszcie dającemi się bardzo łatwo hodować w wazoni-

kach czy też skrzynkach z ziemią próchniczną białemi robaczkami — enchitrejami. Dostać je można dla zapoczątkowania hodowli w Szkolnej Pracowni Przyrodniczej w Wilnie, a mnożą się bardzo szybko, karmione kawałeczkami rozmoczonej w mleku bułki, którą kładziemy do ziemi w doniczce.

Chcąc mieć ładnie wyglądające akwarjum, nie zaleca się go przeludniać zwierzętami wodnemi, gdyż zanieczyszczają one szybko wodę, którą wtedy należy często zmieniać, co znów ujemnie wpływa na rośliny, będące zasadniczą jego ozdobą.

Toteż w przeciętnych szkolnych warunkach należy oprócz stałego akwarjum mieć do rozporządzenia jaknajwiększą ilość zwykłych słojów i słoiczków szklanych, używanych w gospodarstwie domowem do konserw i konfitur. Pożądane są słoiki niższe a szerokie. W nich będziemy prowadzili sezonowe hodowle, conajwyżej zakładając w nich dno z czystego piasku i wrzucając rzęsę, gałązki moczarki, rogatka lub wywłócznika.

W drugiej połowie marca lub w kwietniu, zależnie od oczyszczania się naszych zbiorników wodnych ze skorupy lodowej, dzieci zaglądają do pobliskich stawów, sadzawek, jezior i przynoszą nam bryły skrzeku żabiego. Jestto skrzek żaby brunatnej t. zw. lądowej. Złożony na dnie, wkrótce wypływa na powierzchnię skąd łatwo go zebrać. Nie pozwólmy dzieciom bezmyślnie wyławiać go tylko dla zabawy i niszczenia. Skrzek dostarczony musi być w wodzie i najlepiej jest utrzymywać go aż do wylęgu w dużej ilości wody z jego macierzystej sadzawki czy jeziorka, umieściwszy go np. w miednicy, nie ruszając go i nie przekładając. Po kilku dniach przyglądając się bacznie, zauważymy, że ciemne kuleczki w galaretowatych osłonkach zaczynają zmieniać swój regularny kształt, jakby się rozkręcała zwinięta w nich krótka czarna wstążeczka. Po jakimś czasie dostrzeżemy własny ruch tych płaskich wstążeczek, a jednocześnie da się odróżnić w nich główka, opatrzona u nasady gałązkami skrzeli. Małe kijaneczki, wykonując wciąż ruchy spłaszczonym ogonkiem, oddzielają się wreszcie od galaretowatych kulek i następuje zwykle moment, gdy zmęczone opadają na dno naczynia, nieruchomieją i robią wrażenie nieżywych. Niech nas to nie przestrasza. Dajmy im wypocząć i wrzućmy do wody trochę rzęsy. Po kilku godzinach, czasem nazajutrz, znajdziemy znów całą kolonję w ruchu, a żwawsze osobniki próbują już listków rzęsy. Teraz przygotowujemy słój szklany, napełniony czystą wodą o tej samej temperaturze, w jakiej się znajdują kijanki. Przy pomocy łyżki stoło-

wej wyławiamy je ostrożnie i przekładamy do nowego naczynia. Tu znowu karmimy je rzęsą i obserwujemy ich dobry apetyt. Bardzo prędko zauważymy w ich postaci nową zmianę: skrzela zewnętrzne znikają (wobec wytworzenia się wewnętrznych), główka staje się duża i poziomo spłaszczona, podczas gdy ogonek spłaszczony bocznie wyraźnie się od niej odcina. Jak mogłam wywnioskować z prowadzonych od szeregu lat hodowli, jest to chwila, gdy oprócz pokarmu roślinnego (w postaci rzęsy), kijanki potrzebują już pokarmu mięsnego. W jego braku zaczynają się wzajemnie pożerać, napadając na osobniki słabsze. Zaczynamy je wówczas karmić świeżem mięsem — najlepiej wołowem lub cielęcem — skrobiąc je scyzorykiem na papkę, której odrobiny wrzucamy do słoika. Kijanki są żarłoczne. Wydzieliny ich zanieczyszczają więc szybko wodę, którą też co kilka dni należy zmieniać. Dzieci mogą to uskuteczniać z łatwością, jak już wspomniałam, przekładając je zapomocą łyżki do przygotowanego słoika z czystą wodą o jednakowej temperaturze.

Trzymane w ciepłym pokoju i żywione obficie, kijanki szybko rosną, ale przez kilka tygodni nie widać w nich innych zmian. W początku czerwca (czasem wcześniej) dostają pierwsze pary nóżek (tylnych!). Jest to moment emocjonujący w hodowli. Teraz trzeba pilnie baczyć na zaawansowane w rozwoju osobniki. Z chwilą bowiem „wyrznięcia się" nóżek przednich, zaczynają już oddychać płucami i pozostawione w wodzie poprostu się topią. Przenosimy więc nasze małe żabki (jeszcze mające ogon) do innego naczynia (słoja) w którem tylko na dnie znajduje się trochę wody. Kładziemy tam kilka większych kamieni, trochę mchu, lub świeżych liści, aby żabki mogły, używszy kąpieli, wypoczywać „na lądzie". Zazwyczaj ostatnie przeobrażenie kijanek zbiega się z końcem roku szkolnego. Toteż najracjonalniej będzie zakończyć hodowlę, wypuszczając cały przychówek na wolność do pobliskiego stawu, rowu, lub mokradła.

Wkrótce po dostarczeniu skrzeku, dzieci zaopatrują szkołę w traszki (trytony). Tym razem również należy baczyć, aby połów traszek nie sprzeciwiał się zasadom ochrony przyrody. Chłopcy zwłaszcza bowiem, jak na to zwróciliśmy już uwagę w Wilnie, wprost dla sportu plondrują po podmiejskich sadzawkach, wydzierając sobie zdobycz i prześcigając się, kto więcej i piękniejszych nałapie okazów, które, gdy zapał mija, wyrzucają byle gdzie, nie troszcząc się o nie.

(Dok. nastąpi).

Hanna Obiezierska.

Organizacja konferencyj rejonowych.

(Ciąg dalszy)

Wyłania się zkolei sprawa, kto ma lekcje pokazowe, czy inne zajęcia praktyczne przeprowadzać. Zgodnie z przedstawionym wyżej charakterem pracy na konferencjach, zajęcia praktyczne winni przeprowadzać nauczyciele, należący do danego rejonu, w warunkach naturalnych, to znaczy — w swojej szkole i ze swojemi dziećmi. Lekcje, przeprowadzane w innych warunkach, rzadko kiedy pomyślnie wypadają, a zawsze robią wrażenie czegoś sztucznego. Nauczyciel nie zna klasy i poszczególnych dzieci, skutkiem czego najczęściej zajmuje się tylko temi, które same zgłaszają się do odpowiedzi. Stopień trudności takiej lekcji albo jest za niski, albo za wysoki, stąd też wypływają różne nieporozumienia. Trzeba naprawdę bardzo wytrawnego nauczyciela, któryby potrafił szybko zorjentować się w poziomie klasy i przystosować do tego materjał naukowy, stopień jego trudności i skalę wymagań. Z tego względu uważam za nieuzasadnione żądanie, wysuwane przez niektórych kolegów, aby jacyś specjalnie sprowadzani nauczyciele, względnie instruktorowie pedagogiczni przeprowadzali na konferencjach lekcje „wzorowe“. Bardzo często się zdarza, że takie lekcje dają „wzór“, jak nie należy lekcji przeprowadzać, ale do tego nie trzeba chyba sprowadzać „specjalisty“, gdyż z lepszym skutkiem mógłby to zrobić pierwszy lepszy chłopek ze wsi. Jeżeli chodzi o inne zajęcia praktyczne z dziećmi, o jakich wyżej była mowa, to tembardziej nie mogą ich przeprowadzać obcy nauczyciele.

Należy tutaj z całym naciskiem podkreślić, że decyzja w sprawie zajęć praktycznych na konferencji nie powinna się zaczynać od tego, kto ma te zajęcia przeprowadzać, ale od stwierdzenia faktu, co uczestnicy chcą zobaczyć. Wydaje mi się niezbyt bezpieczne stanowisko instrukcji, aby „lekcje praktyczne przygotowywali i prowadzili przedewszystkiem najbardziej wytrawni nauczyciele, następnie zaś coraz mniej doświadczeni“. W normalnych warunkach pracy uczestnicy konferencji najpierw powinni uświadomić sobie aktualne potrzeby swoje, które stają się celami, a następnie dopiero poszukiwać środków do urzeczywistnienia tych celów. Zatem kolejność winna być taka: naprzód — co, potem — gdzie i wkońcu dopiero — **kto?** Oto, naprzykład, w pewnym rejonie zebrało się dużo młodych sił nauczycielskich, które chciałyby zobaczyć organizację nau-

czania z tak zwanemi rocznikami, w szkołach jedno- i dwuklasowych. Musi więc być wybrana odpowiednia szkoła, a z tem dopiero będzie się wiązała osoba nauczyciela. Inna znów grupa nauczycieli odczuwa potrzebę zaznajomienia się z organizacjami uczniowskiemi. Zainteresowani również muszą sobie uświadomić, gdzie mogliby te rzeczy zobaczyć, i albo zwracają się do danego nauczyciela, by w jego szkole mogła się odbyć konferencja rejonowa, albo on sam dobrowolnie zgłasza gotowość uczynienia zadość tej potrzebie swych kolegów. Niejednokrotnie może się tutaj zdarzyć, że do pewnych celów konferencja będzie musiała poszukać szkoły poza swoim rejonem. Tak, naprzykład, może być z systemem łącznego nauczania, którego próby doniedawna gdzieniegdzie były u nas podejmowane. Jeżeli więc zainteresowani uzyskają zgodę na zwiedzenie takiej szkoły, a odległość nie stanowi przeszkody, to dlaczego nie mieliby tam odbyć konferencji rejonowej? Zobaczą zajęcia praktyczne, usłyszą wyjaśnienia o systemie pracy, czyli będą mieli to, o co im chodziło. Byłyby to nieliczne wyjątki od przyjętej wyżej zasady, że pracę na konferencjach mają wykonywać własnym i zbiorowym wysiłkiem uczestnicy rejonu.

Omówienie lekcji pokazowej jest ściśle z nią związane. Żadne zajęcie praktyczne z dziećmi nie miałoby dla uczestników konferencji znaczenia, gdyby nie było poddawane dyskusji. Ale nie każda dyskusja może być tak nazwana, bo nie każda daje pozytywne rezultaty. Przedewszystkiem chodzi o t. zw. autokrytykę. Zamiast streszczenia przebiegu lekcji i pewnego rodzaju zachęcania do krytyki, prowadzący lekcję w sprawozdaniu swojem winien: a) uzasadnić wybór tematu, b) wyjaśnić jego stosunek do rozkładu materjału naukowego, c) podać sposób przygotowania się do lekcji, d) umotywować planowaną organizację lekcji, e) wskazać przyczyny, które wpłynęły na zmianę postępowania, f) podkreślić trudności specjalne w toku lekcji, g) wymienić cele, które miał na względzie ze stanowiska dzieci i uczestników konferencji, h) stwierdzić, czy cele zamierzone osiągnął, czy też nie i dlaczego. Podany kwestjonarjusz ma charakter przykładowy, nie można więc z niego stwarzać szablonu.

Dyskusja ogólna w związku z lekcją i sprawozdaniem nauczyciela, który ją przeprowadzał, powinna posiadać wszystkie cechy dyskusji naukowej, zarówno gdy chodzi o rzeczowy i objektywny stosunek do zagadnienia, jak co do przestrzegania kolejności i porządku

w zabieraniu głosu oraz poważnej i kulturalnej formy w wypowiadaniu uwag, spostrzeżeń i wątpliwości. Prócz tego interlokutorzy i dysputujący winni pamiętać:

a) aby dyskusja nastawiona była głównie na cel, jaki miał być osiągnięty ze stanowiska potrzeb uczestników, — i na tej płaszczyźnie poruszała zagadnienia, które pozostawały z tym celem w ścisłym związku;

b) aby nie poruszać rzeczy drobnych i nieistotnych, które nie miały decydującego wpływu na przebieg i wyniki lekcji, jak również rzeczy zbyt indywidualnych i nieraz może przykrych dla prowadzącego lekcję;

c) aby nie chwalić, a tem bardziej nie ganić prowadzącego i wogóle nie wydawać żadnych orzeczeń, mających charakter wartościowania, bowiem uczestnicy konferencji nie są do tego powołani, a z drugiej strony to nie jest celem dyskusji.

Wyjaśnienia i odpowiedzi prowadzących lekcję, tak pod względem treści, jak i formy, również winny odpowiadać ogólnie obowiązującym warunkom, dotyczącym rzeczowości, objektywizmu, powagi Po replice ze strony nauczyciela, który przeprowadzał lekcję, przewodniczący winien zreasumować wyniki dyskusji, ujmując je w formie postulatów czy dezyderatów. Oczywiście, że obok kierownictwa technicznego obradami, przewodniczący ma tutaj również prawo wypowiadamia swych poglądów i zajmowania takiego lub innego stanowiska w poruszanych kwestjach.

Obok lekcji pokazowej z dyskusją referat pedagogiczny jest następnym, co do ważności punktem programu konferencji rejonowej. Analogicznie do lekcji referat również nie może się zjawiać, jak deus ex machina. Nie przypadek winien decydować o wyborze jego tematu, ale faktyczna potrzeba uczestników konferencji. Celowość referatu winna się jeszcze przejawiać w jego stosunku do lekcji pokazowej. Zasadniczo należałoby dążyć do tego, aby te dwa punkty konferencji pozostawały ze sobą w jak najściślejszym związku. To nie będzie jeszcze wystarczające, jeżeli referat będzie dotyczył tego samego przedmiotu, z którego lekcja była przeprowadzona. Nawet wówczas nie można mówić o ścisłej koordynacji, gdy lekcja i referat będą dotyczyły jednego zagadnienia, ale traktować je będą w odmienny zupełnie sposób. Między lekcją a referatem winien zachodzić taki stosunek, jak między praktyką a teorją: lekcja winna być ilustracją konkretną tego, co porusza referat, a ten ze swej strony winien być jej wyjaśnieniem

i uzasadnieniem. Rzecz prosta, że nieraz z konieczności zachodzić będą wypadki, w których utrzymanie tego rodzaju zgodności będzie niemożliwe. Dla przykładu można choćby wskazać referaty informacyjno sprawozdawcze o nowych prądach pedagogicznych.

Zkolei wyłania się kwestja: skąd należy czerpać materjał do referatów? Odróżniamy dwa główne źródła tego materjału: a) bezpośrednie doświadczenie, związane z życiem szkolnem i praktyką nauczyciela; b) wiadomości teoretyczne, zdobyte na podstawie lektury pedagogicznej. Bez względu na to, które z wymienionych źródeł będzie główną podstawą treści referatu, w żadnym wypadku nie możemy się obejść bez pomocy książek i czasopism pedagogicznych. Nie należy tylko z tej pomocy korzystać wstydliwie i do pewnego stopnia nieszczerze, gdyż z jednej strony jest to rzecz konieczna, a z drugiej — nikt przecież nie uwierzy w oryginalną twórczość naszej pracy, zwłaszcza gdy temat oderwany jest od praktyki szkolnej. Jeżeli więc referat oparty jest na kilku źródłach, do których odwołujemy się w jego treści, to należy wymienić te źródła na początku referatu; można to również zrobić pod koniec, aby słuchacze mieli czas i możność zanotowania źródeł. Gdy tematem referatu było np. zagadnienie: „Swoboda i przymus w wychowaniu" i referent oparł się tylko na książce Nawroczyńskiego, noszącej ten sam tytuł, winien wyraźnie to stwierdzić, określając zarazem w temacie swój stosunek do treści książki: a) jeżeli był subjektywno-krytyczny, temat pracy może brzmieć: „Analiza i ocena krytyczna książki B. Nawroczyńskiego p. t. „Swoboda i przymus w wychowaniu"; b) jeżeli natomiast stosunek do książki był objektywno-sprawozdawczy, praca może mieć tytuł: „Poglądy Nawroczyńskiego na zagadnienie swobody i przymusu, zawarte w książce..." albo: „Streszczenie książki..." i tak dalej. Gdyby natomiast opracowanie powyższego zagadnienia referent oparł tylko na artykule Ziemnowicza, drukowanym w „Ruchu Pedagogicznym", pod tytułem: „Autorytet i wolność w wychowaniu", również winien to wyraźnie stwierdzić w temacie referatu. W związku z tem należy zaznaczyć, że o ile artykuł miałby być wyzyskany w całości lub większych wyjątkach, to nie byłoby żadnego sensu przepisywać go na kartki i z nich dopiero odczytywać. A druga sprawa—czy w takich wypadkach wogóle wskazane jest streszczanie lub parafrazowanie artykułu? Czy niejednokrotnie nie byłoby to przerabianiem rzeczy dobrej na złą? Zdaje się, że najlepiej będzie artykuł odczytać i zainterpretować, a niektóre tylko ustępy w razie potrzeby streścić ustnie lub całkiem opuścić. Wtedy

oczywiście w programie konferencji nie może być szumnego „referatu“, ale musi być wyraźne stwierdzenie: „Odczytanie i wyjaśnienie artykułu“ — z wymienieniem autora i tytułu pracy.

Nasuwa się teraz pytanie: czy referat we właściwem jego znaczeniu ma być wygłaszany z pamięci, czy też może być czytany? Że pierwsza forma ekspresji jest bezwzględnie lepsza i bardziej wskazana, to nie ulega wątpliwości, ale czy każdy potrafi ją zastosować? Gdyby ktoś miał najpierw referat napisany w całości, a później wykuwać go napamięć, żeby wygłosić, to lepiej niech tego nie robi, bo naprawdę szkoda czasu na mechaniczne wykuwanie. Z drugiej znów strony, jeśliby ktoś, wygłaszając referat z pamięci, miał cały czas stękać i nukać , gubić się w treści, to lepiej niech sobie napisze i odczyta porządnie. Wszak znamy profesorów wyższych uczelni, którzy piszą dosłownie całe wykłady, a potem z kartek wygłaszają, i nikt im tego za zbrodnię nie poczytuje. Nieraz tego rodzaju wygłaszanie pod względem formy niczem nie różni się od słowa mówionego. Jeżeli w praktyce szkolnej mówimy o czytaniu estetycznem z książki, to dlaczego nie może być takież czytanie z kartek pisanych. Słuchaczom, dla których referat jest przeznaczony, o nic więcej przecież nie chodzi, byle rzecz daną słyszeć dobrze, zrozumieć dokładnie i ostatecznie nie nudzić się śmiertelnie. (Dok. nast.).

A. Litwin.

Głosy w dyskusji.

Tak zw. tezy są wynikiem obrad nad treścią i formą konferencyj rejonowych wszystkich pp. przewodniczących oszmiańskiego powiatu z dn. 31 maja 1932 r., a nie są mojemi tezami, jak mi to przypisuje kol. Lipko.

Regulamin Powiatowej Komisji dla Spraw Konf. Rejon. jest również opracowany przez specjalnie w tym celu wyłonioną ze zjazdu komisję, a następnie przedyskutowany i przyjęty przez całe zgromadzenie w tymże dniu, t. j. 31 maja 1932 r.

Opisana przeze mnie konferencja jest jedną z t. zw. konf. nieudanych, jakie widziałem zarówno na kresach zachodnich jak wschodnich. Opisałem ją dlatego, by wykazać słuszność istnienia tezy Nr 11, której jestem autorem ze wspomnianego zjazdu. Sądzę, że gdyby artykuł pisał autor tezy Nr. 3, niewątpliwie starałby się wykazać w nim zamałe zainteresowanie na konferencjach sprawami gospodarczemi,

jak kolega inny uważałby za potrzebne przekonać czytelników o słuszności twierdzenia zawartego w tezie Nr. 2, 5, 8 i t. d.

Kolegę Lipkę zapewniam, że jest mi niezmiernie miło, jako „pesymiście", widzieć Go w ataku na częste zło dotychczasowych konferencyj.

Tak! „Stwórzmy atmosferę pracy interesującej, twórczej" nie przez wodnistą improwizację, — a wiedzę i doświadczenie, „przemyślany", i to dobrze, cel, do którego dążymy, a wtedy napewno wartość prac naszych uniezależni się nawet od tego, czy będziemy je wygłaszać, czy tylko czytać, stać czy siedzieć. *St. Bareja.*

* * *

Czytając artykuły na łamach Spraw Nauczycielskich o Konferencjach Rejonowych, zauważyłem, że Koledzy narzekają na to, jakoby konferencje rejonowe nie osiągnęły należytego celu, że nie umie się dyskutować, że przyjeżdża się na konferencje nieprzygotowanym i t.d.

Dodam kilka słów, otóż powiedzmy sobie szczerze, czy miały dawniej konferencje rejonowe swój skrystalizowany cel? Prawda, że nie! Wiedziało się tylko tyle, że ktoś tam będzie prowadził lekcję, a jeszcze ktoś tam będzie miał referat, ale nie wiedziało się zupełnie, jaki jest cel tych konferencyj rej., ja osobiście nie widziałem celu i falanga Kolegów też!

Później, jak przez mgłę, zaczęła przebłyskiwać zasada, że na konferencjach mamy rozwijać się zawodowo, dziś jest prąd, że mamy się na konferencjach rejonowych dokształcać. Więc pocóż narzekać bezpodstawnie na stare dzieje, zagrzebane w popiołach zapomnienia. Teraz, kiedy mamy już sprawę „Konferencyj rejonowych" naświetloną, postarajmy się ułożyć plan pracy, a kiedy zobaczymy, że praca nasza nie daje lub daje minimalne rezultaty, wtedy krytykujmy się i pomstujmy, że nic się nie zrobiło!

Sprawa Konferencji rejonowych jest rzeczą zupełnie nową.

St. Nizinkiewicz.

Posiedzenie Zarządu Okręgu Wileńskiego Z. N. P.

W dniu 5 marca b. r. odbyło się posiedzenie Pełnego Zarządu Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Było reprezentowanych 19-cie powiatów województw: wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego. Na posiedzeniu omówiono szereg żywotnych spraw natury organizacyjnej, zawodowej, pedagogicznej i społeczno -

oświatowej. Między innemi poruszono sprawę ukazania się artykułów we „Włóczędze“. Po zaznajomieniu się z treścią tych artykułów, atakujących Związek Nauczycielstwa Polskiego i Kol. Stanisława Dobosza, reprezentującego Organizację — powzięto jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zarząd Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego po zaznajomieniu się z treścią artykułów p. Seweryna Wysłoucha, drukowanych w miesięczniku „Włóczęga“, całkowicie solidaryzuje się ze stanowiskiem Wydziału Wykonawczego Zarządu Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskego z dnia 3. II. b. r. wyrażonem w oświadczeniu, zamieszczonem w „Kurjerze Wileńskim“ z dnia 6. II. b. r. i w „Słowie“ z dnia 5. II. br.

Równocześnie w imieniu członków Związku zorganizowanych w 19-tu powiatach województw: wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego zakłada protest przeciwko tego rodzaju napadaniu na Związek Nauczycielstwa Polskiego. Pełny Zarząd Okręgu wyraża Koledze Stanisławowi Doboszowi pełne zaufanie i podziękowanie za Jego dotychczasową działalność na terenie Organizacji, a zwłaszcza za niestrudzoną i skuteczną obronę interesów zawodowych nauczycielstwa“.

W dalszych obradach powzięto uchwałę opodatkowania się na rzecz bezrobotnych nie mniej jak po 50 groszy od członka. Pieniądze ze składek będą wpłacane na konto Okręgu, który będzie je przekazywał Wojewódzkim Komitetom Pomocy do Spraw Bezrobocia.

Sumy wpływające ze składek na rzecz bezrobotnych będą ogłaszane każdego miesiąca w „Sprawach Nauczycielskich“.

Uchwała ta dotyczy wszystkich powiatów, oprócz czterech nowoprzyłączonych do Okręgu.

Zarząd Okręgu powziął jednomyślnie uchwałę w sprawie nadesłania do kancelarji Okręgu sprawozdań z działalności Oddziałów Powiatowych za rok 1932 do dnia 20 marca br.

Następnie w sprawie nieregularnego wypłacania poborów nauczycielstwu w większości powiatów, Zarząd postanowił domagać się, wypłacania uposażenia w dniu 1-go każdego miesiąca.

Specjalną uwagę poświęcono pracom społeczno - oświatowym, prowadzonym przez członków Z. N. P. Zarząd Okręgu pwziął jednomyślnie uchwałę, aby członkowie Związku brali czynny udział w pracach społeczno - oświatowych, we wszelkich ich przejawach w organizacjach zbliżonych ideologicznie do Związku Nauczycielstwa Polskie-

go, a w szczególności w pracach Związku Strzeleckiego, jako organizacji mającej na celu wychowanie obywateli—żołnierzy, dbających o całość i potęgę Rzeczypospolitej.

Zarząd Okręgu przewiduje zwołania Zgromadzenia Okręgowego na dzień 12, 13 i 14 maja b. r.

Po omówieniu szeregu drobniejszych spraw posiedzenie zamknięto.

Zjazd Powiatowy w Postawach.

W dniach 21 i 22 stycznia b. r. odbył się w Postawach Zjazd Powiatowy członków Z. N. P. z terenu pow. postawskiego.

Obrady otworzył przewodniczący Oddz. Pow. kol. E. Balcerak, na którego wniosek zebrani uczcili przez powstanie pamięć ś. p. Prezydentowej Michaliny Mościckiej, ś. p. Żwirki i Wigury oraz ś. p. kol. Witolda Molisa. Po powitaniu przez Przewodniczącego przybyłych gości oraz Koleżanek i Kolegów, przemawiali pp.: starosta powiatowy Niedźwiecki, wizytator Gryglewski, inspektor szkolny Drews, mjr. Kamiński, por. Majcherski, inspektor samorządowy Januszkiewicz, dyrektor Żemralski, komendant Zw. Strzeleckiego Knoche, oraz przedstawiciel Stow. Urzędników — naczelnik Lutowicz.

Referat n. t. „Samorząd terytorjalny a stanowisko nauczycielstwa Związkowego" — wygłosił kol. E. Stubiedo, delegat Okręgu; zaś referat „Oddział I-szy w świetle nowego programu" — delegat Kuratorjum — kol. Lisowski.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddz. Pow. złożył kol. Kazuro, poczem na wniosek Kom. Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Na przewodniczącego Oddz. Pow. został wybrany jednogłośnie kol. Eugenjusz Balcerak, przyczem jednogłośnie przyjęto wniosek, wyrażający kol. Balcerakowi „serdeczne podziękowanie za jego niestrudzoną i bezinteresowną pracę w Oddziale".

Do Zarządu Oddz. Pow. zostali wybrani kol. kol.: Klawcewicz A., Surwiłło J., J. Kazuro, H. Katowicz, K. Szewczyk, J. Kuśnierz, St. Paszko, W. Regiński, J. Czalej, Fr. Waśkiewicz, K. Chwoszczyński, Al. Adamkowicz, Wł. Pachniak J. Kimmerówna T. Denkowski, Fr. Kučko.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol.: W. Lipiec, Wł. Paszkiewicz, P. Pregiel, W. Żukowska, Z. Burkowa. Sąd Honorowy stanowią kol. kol.: Wł. Morawski, A. Szabłowski, Fel. Kreuszówna, Z. Jastrzębski, Fr. Witkowski, D. Szułowicz, M. Molisowa.

W drugim dniu obrad p. inspektor szkolny wygłosił referat n. t. „Drugoroczność w szkole".

Zjazd powziął szereg uchwał, między in. uwzględnienia udziału nauczycielstwa w pracy samorządowej, opodatkowania się na Fundusz Wdów i Sierot ku uczczeniu ś. p. Witolda Molisa, opodatkowania się na rzecz bezrobotnych, zarezerwowania miejsc dla chorych nauczycieli w budującem się Sanatorjum w Ponarach, wybudowania schroniska nad Naroczem, oraz jednogłośnie przyjęto wniosek, wyrażający „uznanie i podziękowanie Prezesowi Okr. Wil. Z. N. P. kol. St. Doboszowi za pełną oddania się pracę i obronę członków Związku N. P.

Z życia Oddz. Pow. w Szczuczynie.

2 lutego br. odbyło się zebranie pełnego Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P. w Szczuczynie. Omówiono: plan pracy podany przez prezydjum i przewodniczących sekcyj, działalność dotychczasową Ognisk i zamierzenia na przyszłość. Uchwalono opadatkować się na rzecz bezrobocia po dziesięć groszy miesięcznie na okres zimowy, ustalono terminy i kolejność lustracyj wszystkich Ognisk, wreszcie — na podstawie okólników Zarządu Głównego Nr. Nr. 6/32 i 1/33 postanowiono zwołać w najbliższym czasie zebranie poszczególnych Ognisk celem wyniesienia uchwał w sprawie nowelizacji dekretu prezydenta o stosunkach służbowych nauczycieli.

Na wniosek jednego z Kolegów — postanowiono zwrócić się do Zarządu Okręgu, by poczynił starania w Administracji „Kurjera Wileńskiego" — celem uzyskania stałej rubryki — „Szkoła i nauczyciel" dla Okręgu Szkolnego Wileńskiego Z. N. P.

* * *

W dniu 18 stycznia b. r. odbyło się zebranie prezydjum Zarządu Oddz. Pow. w Szczuczynie oraz z przewodniczącymi sekcyj: pedagog., higjenicznej i W. F. oraz prasowej. Między innemi — poszczególne sekcje ustaliły następujący program swych prac. Sekcja pedagogiczna postanowiła: 1) nawiązać ścisły kontakt z konferencjami rejonowemi i w miarę możności wysyłać na nie swych przedstawicieli, 2) stworzyć poradnię pedagogiczną, 3) urządzać kursy informacyjne do egzaminu praktycznego, 4) urządzić kurs sporządzania pomocy naukowych, 5) zorganizować wycieczkę pedagogiczną do Grodna i Wilna.

Sekcja higjeny i Wych. Fizycznego — postanowiła: 1) urządzić pięciodniowy kurs narciarski w b. sezonie, 2) pobudzić i umożliwić Ogniskom zorganizowanie życia sportowego, 3) przygotować członków do zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej, 4) zorganizować kurs metod. zabaw, gier i gimnastyki w m-cu maju, 5) zorganizować święto P. W. i W. F. w m-cu czerwcu, 6) zorganizować w czasie feryj letnich wycieczkę krajoznawczą rowerową i kajakową.

Zadaniem sekcji prasowej jest informować szersze społeczeństwo o pracach, zadaniach i celach naszych komórek organizacyjnych na tut. terenie za pomocą prasy związkowej i codziennej.

E.

Kurs dla referentów wych.-obyw.

W dniach 12, 13 i 14 stycznia 1933 r. odbył się w Wołożynie staraniem Oddziału Pow. Z. N. P. i przy pomocy Kom. Pow. P. W. i W. F. kpt. Tomaszewskiego Aleksandra kurs dla referentów Wych. Obyw. w Związku Strzeleckim i innych organizacjach społeczno — oświatowych. Na kurs ten przybyli nauczyciele pracujący w tych organizacjach, z terenu całego powiatu w ilości 15. W pierwszym dniu kursu nastąpiło jego otwarcie przez P. Starostę w obecności P. mjra Obtułowicza, d-cy Bat. 28 KOP., Wice Starosty, Kpt. Mackiewicza oraz prelegentów.

Po referacie P. Śnieżki, Kom. pow. Zw. Strzeleckiego, uczestnicy kursu złożyli sprawozdanie ze swej działalności na terenie pow. poczem rozwinęła się

kilkogodzinna dyskusja prowadzona przez Kol. Tyszkowskiego Tadeusza. W dyskusji brali udział wszyscy uczestnicy kursu. — Następne dni poświęcone były pracy według nakreślonego programu.

Należy podkreślić bezinteresowny udział w pracy prelegentów to znaczy Kpt. Mackiewicza z 28 baonu KOP. w Wołożynie Kpt. Pulnarowicza, P. Śnieżki, Kol. Tyszkowskiego Tad. oraz P. Golki M. szefa Wych. Obyw. Zw. Strzeleckiego z Warszawy, który specjalnie przybył, by kilka godzin poświęcić wykładom na kursie. Uczestnicy kursu zapoznali się na tle sprawozdań własnych z rolą wychowawczą instruktora w oddz. i świetlicy z wytycznemi metodyki i organizacji wychowania obywatelskiego, z programami pracy oraz omówili braki stosowanego dotychczas wychowania i błędów wychowawczych. W dniu 14 stycznia nastąpiło zamknięcie kursu oraz rozdanie programów pracy na przyszłość.

Wesoły artykuł.

Zamieszczając poniższe wesołe uwagi kol. Hopki, korzystamy równocześnie z okazji, by nadmienić, iż na 3.500 czytelników odpowiedzi na ankietę nadesłało nam zaledwie 5 (pięciu) Kolegów (wliczając tu również autora „Wesołego artykułu"). Czyżby wszyscy podzielali „poglądy", iż poziom pisma zależy wyłącznie od jego redaktora?

Wierzymy, że tak nie jest i czekamy.

Redakcja.

Na wstępie mam zaszczyt zabrać skromny mój głosik (ach, czemu nie jestem Kiepurą!) w sprawie ankiety „Spraw", gdyż miałbym wyrzuty sumienia. Nim zaś przystąpię do mych odpowiedzi na poszczególne punkty ankiety — pozwolę sobie na małe preludjum o prasie wogóle.

Otóż tak: istnieją wprawdzie przepisy na sadzenie malin — jednak na prowadzenie pisma odnośnych przepisów niema. Ogólną może zasadą w tym wypadku jest: — „pchnąć i ożywić", to znaczy (zresztą niech każdy pojmuje jak chce): zacząć z werwą, nie padać na obie łopatki i stale ożywiać, przez różne „oryginalne" pomysły. A grunt to pomysł. Znam np. pewnego redaktora, który przed kilku laty, w dodatku nauczycielskim do pewnego tygodnika pisał zajadłą polemikę między nauczycielem starym (przedwojennym), a nauczycielem nowym (powojennym). Czyż to nie pomysł! Czytelnik gotówby wówczas przysiądz, że polemikę tę prowadzą dwie różne (pod każdym względem) osoby, a jednak... Pomysł ten, trzeba wiedzieć (zdradzę tu tajemnicę) powstał nie naskutek bogatej wyobraźni redaktora, bynajmniej, jeno z konieczności, gdyż biedaczysko nie miał współpracowników.

Co zaś skłoniło Sz. Redakcję „Spraw" do ogłoszenia ankiety nie wiem, w każdym bądź razie nie brak współpracowników, o czem świadczy metrowy spis rzeczy III rocznika „Spraw" za rok 1932, oraz liczne odpowiedzi do kolegów, o treści: „Dla nas za obszerny", albo „Moglibyśmy umieścić, gdyby jego pierwsza część doznała znacznego obcięcia. Drugą część należałoby rozwinąć"; to znów: „Szkoła, że kolega

nie nadesłał go wcześniej" itd. Trzeba przyznać, że odpowiedzi tego rodzaju są w stylu wysoce pedagogicznym, gdyż przecie — zamiast tylu słów, możnaby było napisać krótko: do kosza, albo — do luftu, a nawet: nie zawracajcie nam głowy etc.

Bez żadnych więc posądzeń przystępuję do rzeczy. Na punkt 1) Jakie artykuły, zamieszczane w „Sprawach" wywołały moje żywsze zainteresowanie — odpowiadam: przedewszystkiem zbyt wysoko cenię słowo drukowane, zwłaszcza, gdy jest płatne zgóry. Ci więc autorzy, którzy najwięcej słów umieścili — budzą (ze względów zrozumiałych) we mnie należyte zainteresowanie. Autorom tym poświęcam amfitrjon Zabłockiego:

„Wielka wada w ubogim, prosta odzież z zgrzebia.
Wszystko głupstwo co powie. Włóż te same słowa
W usta pana, co większą jada sztukę mięsa;
W jaki wnet przejdą rozum, w jak wysokie sęsa!
Choć często z złotym karkiem, do pozłoty głowa".

Na punkt 2) Moje zdanie o dotychczasowym poziomie „Spraw" — odpowiadam: poziom „Spraw" był dotychczas dość wysoki, gdyż zajmował nawet okładki pisma.

Punkt 3) Jakie artykuły chciałbym znaleźć w przyszłości w „Sprawach". — a) z zakresu pedagogiki — odpowiadam: takie artykuły, jakich jeszcze nigdzie nie było (jakich ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało). b) z zakresu dydaktyki — to samo. c) z innej dziedziny — proponuję wprowadzić dział: matrymonjalny. 4) Inne uwagi. Radzę ogłosić konkurs na najpiękniejszą koleżankę (powiatami) i najbardziej męskiego kolegę.

Co się tyczy okładki — proponuję, by godłem jej był uścisk ręki: męskiej i damskiej — jako symbol związku i koleżeństwa.

Tyle mych ‚cennych" uwag w sprawie ankiety i konkursu. Zapomniałem jeszcze o jednem: czy nie wartoby otworzyć szerszej dyskusji (na łamach „Spraw") o zaniechaniu przez Koleżanki i Kolegów rozmów poza szkołą, właśnie o... szkole. Jest bowiem ogólną naszą wadą — częstotliwa gadatliwość przy spotkaniu się, w pociągu, na weselu, na chrzcinach,, wycieczkach, majówkach i td. na tematy zawodowe tam, nazad i zpowrotem o dzieciach, egzaminach, kursach, zeszytach (barwa, linjatura ,gatunek, cena, firma etc.), dziennikach (lekcyjnych i urzędowych — dubeltowych: — ministerjalnych i kuratoryjnych), pomocach naukowych (których jest moc — stąd też chyba nazwa — po-moc), ławkach (o tych nie warto wspominać), kancelarji. aż do „kroniki" i mapki obwodowej włącznie, dekoracji „sal" szkolnych itd. itd (Nie poruszam tu oczywiście spraw aktualnych). Chodzi tu zwłaszcza o to, by tematów tych nie omawiać przy osobach obcych — sprawom tym dalekich. Przez to właśnie jesteśmy może uważani w świecie towarzyskim za (lepiej nie powtarzać). Przez to właśnie podobno gnuśniejemy, tracimy na swej świeżości, słowem, nie mamy polotu, wzięcia. Weźmy ludzi z administracj: jacy oni inni, nieprawdaż? Jeden z takich, właśnie „innych" opowiadał mi: „Mam znajomego, starszego już wiekiem nauczyciela na wsi. Byłem u niego przed paru dniami. Nie poznałem go. Wydał mi się jakiś nienormalny. Zastałem go przy mieszaniu.. gliny;—powiadam więc do niego: cóż pan na garncarza się ćwiczy? A on mi na to: nie, to do robótek dziecinnych. Ładna historyjka, co? (dalszego ciągu rozmowy nie przytaczam, gdyż zajęłoby to wiele miejsca i dla czytelnika, który też glinę miesi nie przedstawiałoby żadnej ciekawości.

A grunt to ciekawość. Ostatnio zaciekawiłem się artykułem w „Sprawach“ p. t. „Chrońmy zabytki naszej najdawniejszej przeszłości“. Artykuł ten tak dalece przypadł mi do gustu, że nie bacząc na silne mrozy i głębokie śniegi — począłem zwiedzać nasze cmentarze. Mam już moc materjału o charakterze naukowym. Na jednym np. ze starych cmentarzy zdołałem odczytać dwa nagrobki, o następującej treści: — nagrobek 1)

„Tu leży, co bił organy i dzieci, niechaj mu światłość wiekuista świeci“.

nagrobek 2)

„Wieczne odpocznienie racz mu dać Panie, Niech z tego miejsca nigdy już nie wstanie“.

Po odczytaniu tych nagrobków pomyślałem sobie: psia nasza dola!

j. hopko.

Wczasy nauczycielskie.

Sekcja Wczasów Nauczycielskich przy Zarządzie Okręgu w imię hasła „Musimy życie nasze i siebie upiększyć, umocnić i ożywić“ zamierza podczas tegorocznych feryj letnich zorganizować kulturalny wypoczynek przynajmniej dla członków swego terenu w pięknej okolicy nad jeziorami w Trokach.

W związku z tem, rzucam ze swej strony kilka słów na temat wczasów.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że obecne ciężkie warunki pracy nauczycielskiej są przyczyną większego, niż zwykle, wyczerpania organizmu, częściej wobec tego powodują zupełną utratę sił do pracy. Ciągła zaś troska o dzieje niepewnego jutra i nerwowe tempo życia, sparaliżowały wszelkie odruchy, mające na celu zdobycie radości życia. Gdy patrzymy na świat i ludzi nas otaczających, widzimy posępne, zatroskane twarze, nikt się nie uśmiecha, każdy podenerwowany. Wprawdzie tu i ówdzie starają się zastąpić radość życia — chęcią użycia, ale to tylko poczucie pustki i przesytu. Należy więc zastanowić się, jak spożytkować wolne chwile i godziny, aby zaznać pełnej radości życia.

Radość przecież jest zadowoleniem płynącem z głębszych przeżyć psychicznych. Odpoczynek czyli wczasy winne być tak zorganizowane, aby nie polegały na bezczynności, lecz na zmianie wrażeń odbieranych przez nasz system nerwowy, gdyż zmiana ta będzie wówczas korzystna dla naszego organizmu. Wrażenia te jednak muszą być nowe i radosne.

W życiu nowoczesnego człowieka wycieczkowanie, obozownictwo i sport stało się czemś nieodzownem. Czy to może nam przynieść radość życia — odpowiem z całą stanowczością, iż tak, — gdyż wyżej

wymienione gałęzie sportu wypływają z pędu do obcowania z naturą. Wrażenia jakie zdobywamy w sporcie, są tak świeże i radosne, że przeżycia w okresie odpoczynku będą trwały jeszcze i wówczas, gdy przystąpimy do pracy. Będzie to zgodne z twierdzeniem, iż radość życia łącznie z korzyścią dla zdrowia zdobywamy w sporcie.

Szukajmy więc w sporcie źródła radości życia, a Sekcji zaproponujemy, aby organizowane wczasy w Trokach oparła na przeżyciach sportowo - zabawowych.

Wczasy takie, w koleżeńskiem gronie zwiążą nas silniej organizacyjnie, wzmocnią na duchu, dodadzą wiary, nadziei, zachęcą do życia, do pracy i do ludzi.

Oby to Sekcja osiągnęła! *Aleksander Chmielewski.*

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Honorata Putowa.

Zmarła była cichą pracownicą, cieszyła się wielką sympatją dziatwy i młodzieży wiejskiej, wśród której z oddaniem pracowała.

Żyła lat 24, zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach, pozostawiając męża, koleżanki i kolegów pogrążonych w smutku.

Ś. p. Władysława Krewesówna.

Nauczycielka publicznej szkoły powszechnej w Daniłowiczach, gm. Dworzec po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 8-go lutego 1933 w 25 roku życia, a w 5-ym roku pracy nauczycielskiej.

Eksportacja zwłok ze Szpitala Sejmikowego w Nowogródku odbyła się dnia 9 lutego o godz. 18-ej.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawione zostało w piątek dnia 10 lutego o godz. 8.30 rano w kościele św. Michała, poczem nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

W ś. p. Zmarłej utracił Związek jedną z dzielniejszych członkiń.

Cześć Jej pamięci.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. J. Chod. „Wrażeń“ wyniesionych ze Zjazdu Z. N. P. w Brasławiu z powodu braku miejsca nie wydrukujemy.

Kol. Wil. Kol. Artykuł „Maul halten und weiter dienen“ skierowaliśmy do kosza, gdyż do zamieszczenia w „Sprawach“ nie nadaje się ze względu na nieodpowiednią formę i chaotyczną treść. Wypadki nadużycia władzy służbowej mogłyby być poruszane w „Sprawach“, o ile byłyby poparte rzeczowemi dowodami.

Kol. Mary. „Projekt pracy w okresie jednego tygodnia w oddziale pierwszym“ skierowaliśmy do archiwum „Spraw“.

KOLEŻANKO! KOLEGO!

Spełnij swój obowiązek organizacyjny i możliwie szybko zwróć wypełnioną ankietę. Zważ, iż możesz w ten sposób przyczynić się do należytego zorjentowania Zarządu Okręgu w sprawach związanych ze świadczeniami, płynącemi na rzecz szkół ze strony samorządu. Dane twe będą jednym z poważnych argumentów przy interwencjach u odpowiednich władz w sprawach związanych z budżetami szkolnemi.

.... **kl. Szkoła Powsz. w** ....

Dane odnoszące się do budżetu szkoły w czasie od 1-go kwietnia 1932 r. do 31-go marca 1933 r.

L.p.	Pozycje	Należało preliminować	Preliminowano	Wydatkowano	UWAGI
1	Najem lokalu				
2	Remont lokalu i inwentarza				
3	Wewnętrzne urządzenie				
4	Opał				
5	Materjały pisarskie				
6	Służba				
7	Utrzymanie porządku i czyst.				
8	Inne :				
9	Dodatek mieszkaniowy wypłacono za miesiąc .... w dniu				
	Uwagi osobiste				

Data :

Podpis ....

Adres ....

DO

ZARZĄDU OKRĘGU WILEŃSKIEGO

ZW. NAUCZ. POL.

w Wilnie

ul. 3 Maja 13 m. 7

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Barkar Ernest: „Charakter narodowy“ Tom Nr. 31, 32 i 33 „Bibljoteki Dzieł Pedagogicznych“ wydanej przez „Naszą Księgarnię“ w Warszawie, str. 452. Z oryginału angielskiego przełożyła Irena Pannenkowa.

Autor, profesor uniwersytetu w Cambridge, w pracy swej stara się zbadać istotę i pojęcie narodu, ojczyzny, państwa. W rozważaniach bierze pod uwagę czynniki materjalne (rasa, terytorjum i klimat, zaludnienie i zajęcia) oraz czynniki duchowe (świadomość narodową, prawo i rząd, religję i kościół, język, litearturę i myśl, ideję i systemy wychowawcze) i dochodzi do odpowiednich wniosków które znajdują bardzo ciekawe naświetlenie w rozdziale „Znaki czasów“.

Ze względu na aktualne dziś wychowanie państwowo - obywatelskie, dzieło to winno się znaleźć w ręku każdego nauczyciela.

R. Sławińska i M. Karski: Zeszyt — elementarz Nr. 1, 2, 3 i 4 wydane przez „Pomoc Szkolną“, Warszawa, Bielańska 5.

Każdy z zeszytów zawiera: Rozkład materjału nauczania na dany czasokres (cykl, — temat: ośrodek zainteresowania, pomoce naukowe, powiastki, zajęcia samodzielne dzieci, materjał do czytania i pisania, uwagi), wskazówki metodyczne dla nauczyciela, cztery stronice ilustrowanego tekstu dla dzieci oraz osiem czystych kart.

Ze względu na to, że nie posiadamy w ręku całości „Zeszytu — elementarza“ wstrzymujemy się od oceny tegoż.

* * *

Ukazał się Nr. 6 „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej“ za miesiąc listopad i grudzień 1932 r. Wśród artykułów znajdujemy:

Stefana Brzezińskiego: „Z żałobnej karty: ś. p. Zenon Pietkiewicz“, S. T.: „Sprawa dokształcania ogólnego młodocianych w Polsce“. Heleny Radlińskiej: „Rodzina i świat społeczny“. Janiny Ryngmanowej: „Na marginesie zagadnienia odrębności spraw młodzieży w oświacie pozaszkolnej“. Jana Bednarza: „O nowy typ Uniwersytetu Ludowego w Polsce“. Następnie zamieszczony jest komunikat z Uniwesytetu Wiejskiego im. Wł. Orkana w Szycach.

Z zagadnień spółdzielczości znajduje się artykuł Haubolda Karola p. t „Spółdzielcze Koła Oświatowe przy Spółdzielniach Spożywców“.

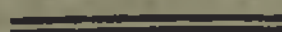
W dziale „Sprawy organizacyjne“ są zamieszczone regulaminy Wydziału Społeczno - Oświatowego Zarządu Głównego Z. N. P. oraz wszystkich sekcyj, istniejących przy „Wydziale“.

„W materjałach“ znajduje się artykuł M. Sochy: „O Wczasach Nauczycielskich“ i różne wiadomości bieżące.

W dziale „Z ruchu oświatowego zagranicą“ mamy wzmianki o ruchu społeczno - oświatowym w Niemczech oraz o reklamie bibljotek zagranicą.

„Przegląd pism“ obejmuje: prasę samorządową, prasę spółdzielczą i prasę ruchu młodzieży.

„W przeglądzie literatury“ znajduje się recenzja pióra Aleksandra Patkowskiego o książce Dr. Władysławy Hoszowskiej p. t. „Idea Spółdzielczości w gospodarczo - społecznem wychowaniu młodzieży w Polsce“.



Uwaga! Dostrzeżona omyłka w druku. Na str. 108 wiersz 18-ty od dołu **jest** — po 5 groszy od członka, **winno być** — po 50 groszy miesięcznie od członka.

WYNIKI III KONKURSU PROPAGANDY KONSUMCJI CUKRU

W SZKOLNICTWIE POWSZECHNEM

I NAGRODĘ — zł. 500. — otrzymał:

Śpiewak Florjan, Nauczyciel Szkoły w Krzyżkowicach, p-ta Pszów, pow. Rybnik, woj. Śląskie

II NAGRODĘ — zł. 300. — otrzymała:

Rynarzewska Emilja, Kierow. Szkoły w Chilewiczach, p-ta Sobotniki, pow. Lida, woj. Nowogródzkie.

III NAGRODĘ — zł. 300. — otrzymała:

Muchówna Lidja, Naucz. 7-kl. szkoły pow. w Druji, pow. Brasław.

IV NAGRODĘ — zł. 150. — otrzymali:

Marja i Władysław Ogrodnikowie, Kręty Brzeg, p-ta Horodziej, pow. Nieśwież.

Jarmuła Józef, Kierow. szkoły Padew Narodowa, p-ta loco, woj. Krakowskie.

Wargowski Mieczysław, 7-kl. szkoła pow. w Nowej Myszy koło Baranowicz.

Jędrzejewski Franciszek, 4-kl. szkoła pow. w Ostrówku, pow. Wieluński, woj. Łódzkie.

Grodecki Stanisław, Kierow. szkoły w Ligocie Woźnickiej, pow. Woźniki na Śląsku.

Ponadto nagrody po zł. 100.— otrzymało 20 osób
„ „ „ „ 50.— „ 95 „

OGÓŁEM PRZYZNANO NAGRÓD 123 OSOBOM NA SUMĘ ZŁ. 8.600

Przyznane nagrody zostały rozesłane.

Dokładny spis imienny nagrodzonych został wysłany wszystkim uczestnikom III konkursu przez

BIURO PROPAGANDY KONSUMCJI CUKRU
Warszawa, Karowa Nr. 20.